Nr. 132. Lwów — Wtorek dnia 11 Czerwca. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Barnaby Ap. | Feodozyi
Jutro: św. Onufrego W. | Isaakija

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 6
Zachód „ „ 7 m. 53

Długość dnia godzin 15 minut 47
Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Epidemie w Galicyi.

I.

Zwracamy się przedewszystkiem z prośbą do czytelnika. Niech poświęci chwilkę czasu i pozna daty, na których się opiera nasz artykuł. Możemy przyobiecać, że się dowie rzeczy, o których dotąd nie miał pojęcia.

Będzie dalej dobrze, jeżeli z góry uprzedzimy czytelnika, że treść tego co następuje jest wprost przygnębiająca. W tem powiedzeniu niema nietaktu, że nie ma przesady ale jest ono wprost wobec rzeczywistości blade. Chcemy mówić o epidemiach w Galicyi, o ich rodzajach, o liczbie chorych, wykazać straty materyalne skutkiem chorób powstałe, straty w ludziach i zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, które nas zewsząd otaczają. Od obrazu, który się nam przedstawi odwraca się myśl ludzka ze wzruszeniem i grozą. Zaczynajmy.

Na tyfus plamisty w roku 1899 chorowało w Austryi (w Przedlitawii) jak wykazują daty statystyczne biura sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych 6056 osób, a zmarło 505. Oto wykaz:

Rok 1899.

Prowincye.	Zapadło na tyfus plamisty.	Zmarło.
Niższa Austrya	0	0
Wyższa Austrya	0	0
Salzburg	0	0
Styrya	0	0
Karyntya	0	0
Kraina	0	0
Tryest	0	0
Gorycya	0	0
Istrya	0	0
Tyrol	0	0
Arulania	0	0
Czechy	105	21
Morawa	1	1
Szląsk	6	1
Galicya	5941	481
Bukowina	3	1
Dalmacya	0	0
	6055	505

Na tyfus plamisty zapadło tedy w Galicyi na 7,000.000 mieszkańców w jednym roku 5941 osób, a zmarło 481, a we wszystkich innych prowincyach reprezentowanych w Radzie państwa razem wziąwszy, a więc na blisko 19,000.000 zapadło tylko 115 osób, a zmarło 24. W tym roku odsetka zapadnięcia na tyfus plamisty w Galicyi jest 135 razy większa niż we wszystkich innych prowincyach Austryi razem wziąwszy, a przeszło 50 razy większa niż w Czechach.

Tyfus plamisty jest jedną z najstraszniejszych chorób zakaźnych w Europie występujących. Zarazek jest lotny skutkiem czego bardzo trudno w przypadkach pojawienia się jego ochronić otoczenie od zarazka. Pomiędzy lekarzami zmiata ta choroba najlepsze i najszlachetniejsze jednostki. Odkąd Biesiadecki w Galicyi wprowadził obecną organizacyę służby sanitarnej, zmarło na tę jedną chorobę z naszych lekarzy ... lekarzy powiatowych. Cześć ich pamięci! Smutny los, który przerwał nić ich żywota, nie odstrasza ich następców od bohaterskiej służby. Wiele to na dnie duszy ludzkiej jest poczucia obowiązków i wiele szlachetności! Zachorował jeden, stanął drugi na jego stanowisku, a gdy ten zmarł stanął trzeci. Co po nich pozostało? Mogiła, którą odwiedza strapiona młoda wdowa z dzieckiem, które ojca nie znało. Lecz o tem później.

Nasuwa się w tem miejscu pytanie, czy może tylko wyjątkowo w tym roku epidemia była tak groźną? Tu istotnie stwierdzić należy, że w poprzednich latach była znacznie mniejszą, zawsze jednakże Galicya jest pod względem pojawiania się systematycznego tej zarazy epidemii uprzywilejowaną, jak wykazują następujące liczby:

Chorzy na tyfus plamisty w Galicyi:	Chorzy na tyfus plamisty we wszystkich innych prowincyach razem:
1897 — 2.613	35
1898 — 3.981	166
1899 — 5.941	115
1897-1899 12.535	316

Tu jednakże dodać należy, że liczba przypadków u nas jest jeszcze wyższa. Statystyka urzędowa podaje tylko przypadki, zgłoszone przez lekarza. Wiadomo zaś, wiele u nas umiera ludzi bez pomocy lekarskiej. Dalej wykazują sprawozdania lekarskie, że w r. 1899 pojawił się u nas tyfus plamisty w 55 powiatach, a w 320 gminach. Rozsiana jest tedy zaraza od wschodnich do zachodnich granic kraju. Nie oszczędza żadnej warstwy społecznej, a jeżeli ją częściej spotykamy w chatach ubogich niż w pałacach, to tylko dlatego, że ubogich jest o wiele więcej, niż bogatych.

Przed zarazkiem lotnym trudno się ochronić, jeżeli przebywać musimy w pobliżu chorego, dotkniętego tą chorobą. Łatwiej i na pewno się możemy ochronić od chorób zakaźnych, których zarazek jest stały jak np. tyfusu brzusznego. Choroba tedy taka, jak tyfus brzuszny, jest wprost nabytkiem zbytkownym i niekoniecznym. Kto się pilnuje i unika zarazków, ten chorować nie będzie. Kto się zaś zarazi, musi przebyć ciężką chorobę i może z niej umrzeć. Co więcej, naraża na niebezpieczeństwo otoczenie swoje i to właśnie tych, którzy są mu najbliżsi, najdrożsi. Czy tedy epidemia tyfusu brzusznego, którą przebyliśmy w jesieni tego roku, była konieczną, czy nie mogliśmy jej uniknąć? Odpowiedź na to pytanie brzmi: tak, można było jej zapobiedz. 500 ludzi chorowało bez koniecznej potrzeby, 50 zmarło, a można było tego uniknąć, temu zapobiedz. Że można zapobiedz tej zarazie, najlepszym dowodem, że zarządziwszy energicznie, co zrobić należało w pierwszych dniach listopada, można było 22-go tegoż miesiąca ogłosić epidemię za wygasłą. Prawdopodobnie właśnie w życie wprowadzone wodociągi zapobiegną powstawaniu tej choroby we Lwowie raz na zawsze.

W roku 1899 zgłoszono 6042 przypadków tyfusu brzusznego w Galicyi, z których zmarło 703. We wszystkich prowincyach, reprezentowanych w Radzie państwa, było 19.515 przypadków. U nas jest tedy o wiele więcej tyfusu brzusznego, niż w innych prowincyach, a to jest tem pewniejsze, że u nas, jak już wspomnieliśmy, zgłaszanie wypadków do władzy sanitarnej bywa jeszcze bardzo opieszale wykonywane, w innych zaś prowincyach jest o wiele dokładniejsze. Różnica co do pojawiania się tyfusu brzusznego u nas i w innych prowincyach nie jest tak uderzająca, jak pod względem innych chorób epidemicznych. Z tych należy do najstraszniejszych plag naszego kraju ospa.

Na ospę chorowało w tej połowie monarchii austro-węgierskiej według urzędowych dat statystycznych w r. 1899 osób 6358, a zmarło 1162. Przypadki rozdzielają się tak na pojedyńcze prowincye:

Prowincye	Zapadło na ospę	Zmarło	Ilość powiatów zakażon.	Ilość gmin zakaż.
Niższa Austrya	20	3	3	5
Wyższa Austrya	0	0	0	0
Salzburg	0	0	0	0
Styrya	7	1	4	4
Karyntya	0	0	0	0
Kraina	0	0	0	0
Tryest	0	0	0	0
Gorycya	0	0	0	0
Istrya	0	0	0	0
Tyrol	6	1	2	2
Arulania	0	0	0	0
Czechy	7	0	4	4
Morawa	3	2	3	3
Szląsk	3	0	1	2
Galicya	5726	1037	57	521
Bukowina	565	117	9	56
Dalmacya	21	1	4	5

Na ospę zapadło tedy w r. 1899 w Galicyi na 7,000.000 mieszkańców 5726 osób, a zmarło z ospy 1037, podczas kiedy we wszystkich innych prowincyach, reprezentowanych w Radzie państwa, z wyjątkiem Bukowiny, razem wziąwszy, a więc na blisko 18,000.000 mieszkańców, zapadło tylko 85 osób, zmarło zaś 8. Na Bukowinie przypada 565 przypadków choroby, a 117 przypadków śmierci. — W Galicyi i Bukowinie zmarło tedy z ospy w jednym roku 1154 osób, a we wszystkich innych prowincyach tylko 8.

Oto obraz nędzy galicyjskiej! Kto miał o tem wyobrażenie? Tu już nie chodzi o dobrobyt, o zwykłe warunki ludzkiej egzystencyi, tu chodzi wprost o życie.

Że to niebyła tylko przypadkowa epidemia, dowodzą następujące liczby:

Rok	Ilość chorych na ospę w Galicyi wraz z Bukowiną	Ospa w innych prowincyach razem	Śmierć z ospy w Galicyi i Bukowinie	Śmierć z ospy w innych prowincyach razem
1897	3.966	127	806	37
1898	8.623	51	1591	3
1899	6.291	67	1154	8
	18.880	345	3551	48

W Galicyi i Bukowinie w latach 1897 do 1899, a więc w trzech latach, zapadło na ospę 18.880 osób, a w innych prowincyach 345. Zmarło 3551 osób, a we wszystkich innych prowincyach tylko 48. Były lata, że w całem państwie niemieckiem z ospy ledwie kilka osób zmarło. A śmiertelność się u nas jeszcze o wiele gorzej przedstawi, jeśli uwzględnimy, że próbne i kontrolne obliczenia wykazały, że w Galicyi tylko 64·4 proc. przypadków ospy zgłoszono. Należałoby tedy ilość przypadków zasłabnięcia na ospę znacznie podnieść.

Dr. J. Z. Obrowolski.

Rezultat.

Piszą nam z Wiednia 9 czerwca:

Obie delegacye wczoraj zakończyły rozprawy o sprawach zagranicznych, uchwalając niemal jednomyślnie votum zaufania i podziękowanie dla hr. Gołuchowskiego. Minister spraw zagranicznych, chociaż wygłosił długą mowę w delegacyi austryackiej, odpowiadając zwłaszcza na interpelacye Schoenererowców w sprawie rzekomego naruszenia neutralności o wojnie angielsko-boerskiej, nie dodał żadnego komentarza do swojej pierwszej mowy, która też była tak jasną, że nie wymaga żadnego objaśnienia. Natomiast zastępca ministra, pierwszy szef sekcyi hr. Szecsen (którego ojciec hr. Antoni w r. 1860 z hr. Agenorem Gołuchowskim, ojcem, układał sławny „dyplom"), odpowiadając na pewne zarzuty Rakovszky'ego, przypomniał, że Austro-Węgry otrzymały mandat okupacyjny sine limine, który unieważnić mogłaby tylko jednomyślna uchwała wielkich mocarstw — i dodał: „Jesteśmy tam (w Bośni i Hercegowinie) i chcemy tam pozostać" (J'y suis j'y reste).

Znacznie dalej posunął się del. Jerzy Gyurkowicz, który oświadczył, że nie wystarczają traktaty handlowe z państewkami na półwyspie bałkańskim, lecz powinna nastąpić unia celna, potem konwencya wojskowa, nareszcie federacya pod protektoratem Austro-Węgier. P. Gyurkowicz, były oficer austryacko-węgierski, potomek jednego ze starych rodów serbskich, osiadłych na Pograniczu wojskowem, członek sejmu zagrzebskiego, jest gorącym patryotą serbskim, ale przyszłość swego narodu widzi w ścisłym związku z Austro-Węgrami, opierając swe rozumowanie więcej na historycznych i cywilizacyjnych przesłankach, niż na fizycznych względach szczepowych. Rzecz ciekawa, że ten projekt p. Gyurkowicza zgadza się po części z projektem Wolfa utworzenia „wielkiej Serbii", który to projekt podsunął mu inny były oficer austryacki, a współpracownik antisemickich dzienników Hron. Mniejsza o Wolfa, ale Serb Gyurkowicz zasłużył sobie na tę samą naganę, którą świeżo ks. Mikołaj Czarnogórski wypowiedział śp. Stambułowowi, zamordowanemu przez siepaczy, nie wiadomo dotąd, czy macedońskich, czy czarnogórskich!

Na teraz wszelkie podobne projekta są muzyką — przyszłości. Przebieg ostatniej sesyi delegacyi świadczy, że polityka austryacko-węgierska nie zboczy z torów, które jej w r. 1878 zakreślił hr. Andrassy. P. Ugron wyrządził wielką krzywdę hr. Schoenbornowi, powołując się na rzekomą identyczność poglądów. Hr. Schoenborn, prawnuk znanego także w naszych dziejach ministra saskiego hr. Brühla, wprawdzie swą wielką mowę, która miała tworzyć pendant do mowy Apponi'ego, zaopatrzył w różne, co najmniej zbyteczne — nawiasy. Ale hrabia Schoenborn jest poważnym politykiem, który nie przystałby na żadne awantury i który też wypowiedział ministrowi spraw zagranicznych zupełne zaufanie, chociaż pewne koła uważają hr. Schoenborna jako kandydata do teki, którą niegdyś piastował Kaunitz. Natomiast p. Ugron jest pospolitym warchołem, który bez wszelkiego pozytywnego celu zakłóca zarówno obrady sejmu węgierskiego, jak dyskusye katolickiego kongresu autonomicznego, w którym ten dziwny katolik uderza zawsze na biskupów, a zatem także obrady delegacyi. Pomiędzy radykalistą Ugronem a konsewatywnym hr. Schoenbornem istnieje cała otchłań, której nie zdoła wypełnić żadna fantastyczna polityka *N. Freie Presse.*

Uchwała delegacyi w pomyślny sposób podkreśla nastrój poważny i prawidłowy Izby poselskiej. Przekazała ona wczoraj projekt o kwocie do komisyi. Pan Koerber wykazał teoretyczną doniosłość tego kroku. Obstrukcya rozpoczęła się w r. 1897 z powodu rozporządzeń językowych, ale na tle ugody z Węgrami. Nowa Izba, przekazując ściśle związany z tą ugodą projekt o kwocie do komisyi, niejako oświadczyła uroczyście, że na prawdę zamierza powrócić do czynności prawidłowej, a zatem też w sposób poważny zabrać się do uporządkowania stosunków handlowych i celnych Austryi i Węgier. Uchwała wczorajsza obudza nadzieję, że w jesieni sprawa ugody z Węgrami nie napotka na tak znaczne trudności, jak zapowiadają pessymiści, a w każdym razie tworzy bardzo ważne polityczne finale tej niezmiernie ciekawej sesyi parlamentarnej.

Zgromadzenie ziemian.

Stanisławów, 7 czerwca.

W sali rady powiatowej zebrało się dziś o godz. 8 po południu kilkadziesiąt osób z powiatu stanisławowskiego i całej prawie wschodnio-południowej części kraju. Między obecnymi byli pp.: Al. hr. Potocki z Ossowiec, poseł Mikołaj dr. Krzysztofowicz z Załucza, J. Mysłowski ze Zwiniacza, J. Janko z Kryłosa, R. kniaź Puzyna z Piadyk, B. Wolfarth z Kurzan, marszałek powiatu stanisławowskiego M. Brykczyński z Pacykowa, Leszek Cieński z Okna, Stanisław Cieński z Wodnik, S. Pieniążek z Meduchy, S. Gołaszewski z Kończak, Zbigniew Cieński ze Stanisławowa, Ed. Kozicki z Dorohowa, Sigmund z Błudnik, K. Mencel z Niskołyz, Al. Krzeczunowicz z Bołszowiec, inż. Chlebowski ze Stanisławowa, dyrektor stanisławowskiego banku mieszczańsk. Horoszkiewicz, adw. dr. Boral ze Stanisławowa, Sawicki, notaryusz i burmistrz z Halicza, H. Potworowski z Radczy, Zdzisław Stojowski ze Stanisławowa, dr. Al. Raczyński z Zawałowa, N. Gołaszewski z Toustobab, br. Ed. Hohendorff z Horożanki, W. hr. Dzieduszycki z Jezupola itd. itd.

Na porządku dziennym obrad był ucisk podatkowy. Zagaił je p. M. Brykczyński, wybrany następnie przewodniczącym zebrania. Gdy pierwszy mowca hr. M. Mycielski w przemowie swej, tłumaczącej cel i żądanie wszczętej w Rohatynie akcyi podatkowej — wspomniał o tem, iż akcya ta wypłynęła z chęci przyczynienia się do dobra ogółu tak włościan, jak mieszczan i rolników — odezwały się w zebraniu oklaski.

P. Sawicki, notaryusz z Halicza, żalił się, iż rzeczoznawcy, powoływani przez władze do „prostowania" wysokości zeznanych przez fatentów dochodów, są bardzo często niegodni urzędowego zaufania. Należytości wybiera urząd od obywateli w sposób i niewłaściwy i dokuczliwy, a egzekucyjnej ustawy względem chłopów zupełnie się nie przestrzega. Akcya podjęta przeciw galicyjskiemu systemowi wybierania podatków zasługuje na jak najzupełniejsze zaufanie, bo nie chodzi tu ani o walkę z ustawami, ani o walkę z jakiemikolwiek osobami, lecz o to, aby u nas tak samo, jak w zachodnich krajach austryackiego państwa, ustawy podatkowe były szanowane równie na korzyść skarbu, jak też i na korzyść kontrybuentów.

P. J. Mysłowski stwierdził, że takie skargi, jakie mowcy wytaczają przeciw galicyjskiemu systemowi wybierania podatków są usprawiedliwione we wszystkich okolicach kraju, dlatego też te głosy, które zadają kłam temu twierdzeniu, powinny być z całą siłą odparte, jako zupełnie nieuzasadnione.

P. Al. Krzeczunowicz, wykazywał, że egzekucye podatkowe czy to u chłopów, czy u mieszczan, czy u właścicieli dóbr prowadzą urzędy podatkowe najczęściej w takich porach, kiedy chłop na wiosnę — mieszczanin przed kwartałem a właściciele dóbr w lecie nie mają dochodów, a przeto nie mogą nic zapłacić. Tym sposobem rosną kontrybuentom tylko niepotrzebne koszta.

Dalej cyframi udowadniał jak bardzo nieproporcyonalnie suma podatków zarobkowych i dochodowych wzrosła w ostatnich latach w Galicyi, a wreszcie stwierdził, że akcya obecna nie została wszczętą dlatego, aby znieść podatek osobisto-dochodowy, ale zaczęła się po wprowadzeniu tego podatku, bo wykonywanie tej ustawy dało kontrybuentowi możność dokładniejszego wejrzenia w system wybierania podatków w ogóle.

P. Horoszkiewicz opierał się na tym fakcie, że dochody wszystkich pracowników ze wszystkich warstw społecznych Galicyi spadają coraz bardziej a podatki mimo to wzrastają. Radził założyć towarzystwo obrony prawnej w sprawach podatkowych, sami urzędnicy nie są winni nieprawidłowościom podatkowym, bo są przeciążeni pracą, a manipulacya urzędowa utrudnia im tylko robotę.

Dr. Boral winił przedewszystkiem system oszczędnościowy, który każe jednemu niekwalifikowanemu młodzieńcowi załatwiać w urzędzie podatkowym to, co powinno załatwiać 10 rutynowanych urzędników.

P. Sawicki sprzeciwił się myśli zakładania towarzystwa obrony prawnej w sprawach podatkowych, bo takie towarzystwo w stosunkach naszych niedługoby żyło, przyznał zaś, że istotnie liczba i jakość urzędników podatkowych nie jest odpowiednia do ogromu pracy tych urzędów.

P. Łukasiewicz przytaczał drastyczne przykłady nieprawidłowości podatkowych. I tak urząd podatkowy nie mógł ściągnąć od pewnego kontrybuenta należytości 2 zł. 50 ct. dlatego, że ten kontrybuent leżał śmiertelnie chory, naznaczył mu więc grzywny 150 zł. i dopiero po kilku latach prośb i zachodów zniżył mu ją do 5 zł.

U ubogiego włościanina fantuje urząd ostatnią koronę, a potem pokazuje się, że podatek miał ktoś inny płacić.

Urząd podatkowy egzekwuje mąkę na chleb, ostatniego prosiaka itp., jedyny majątek takich ludzi, którzy faktycznie z jałmużny żyją, i robi to nie bacząc na przepisy ustawy.

P. Horoszkiewicz wyraził zdanie, że gdyby nawet dwa razy więcej było urzędników i dwa razy lepiej płatnych, to to nic nie pomoże, bo cały system jest zły.

P. Menzel wywodził, że towarzystwo obrony prawnej w sprawach podatkowych nie tyle jest potrzebne, ile zmiana systemu, bo władze powinny tak działać, aby nie było potrzeba takich towarzystw.

P. Zbigniew Cieński opowiedział z własnego doświadczenia, jak mu urząd obliczył osobny dochód z tego, że z własnej słomy miał w swojem gospodarstwie obornik.

Poseł dr. M. Krzysztofowicz oświadczył, że wszyscy powinni być wdzięczni inicyatorom obecnej akcyi podatkowej, bo najpierw jest to akcya wszczęta przez tych, którzy bezpośrednio od dzisiejszego systemu cierpią, dalej dlatego, że jest legalną i spokojną, nie występuje przeciw żadnym osobom (urzędnikom), przyznaje chęć do pracy i tylko twierdzi, że rezultat ich pracy jest zły, a wreszcie nie staje w obronie jakiejś jednej warstwy, lecz całego ogółu.

Jedną z najgorszych rzeczy jest to — mówił dr. Krzysztofowicz — że jedną i tę sa-

---

15)

Nowe kierunki dramatu

i „Zaczarowane koło" Lucyana Rydla.

(Ciąg dalszy).

Scena jest realistyczna bardzo; zdaje się widzieć jakieś zabójstwo, spełnione w karczmie, przy zwadzie, po wódce. Ale w tym realizmie, choć jest do widzenia przykry, niema takiej tortury, takiego dręczenia widza, jak u Tołstoja w „Potędze ciemnoty", kiedy stary mąż umiera powoli z trucizny, albo kiedy ojciec opowiada, jak zgniótł dziecko między dwiema deskami. Różnica między mężczyzną a kobietą po uczynku, podobna jak między Makbetem a jego żoną. On jest prawie nieprzytomny, nie wie co robi, nie myśli; ale wie co zrobił, przytomne jest w nim jedno tylko — sumienie. Ona przytomności nie traci; radzi sobie i jemu, wie, jak uniknąć posądzenia, jak się ratować. Straszne jest, ale jest dobrze zrobione; udało się.

A teraz intryga dyabłów dochodzi do skutku. Świeży trup na ziemi; siekiera krwawa przy nim. Tuż blizko Drwal, z krwią na koszuli, siekiera jego. Przed chwilą słyszeli go ludzie, jak się odgrażał, że Młynarzowi łeb utnie: oczywiście drwal zabił Młynarza. Zbieg okoliczności dobrze wymyślony i naprowadzony. Jeden drobny szczegół lepiej było zmienić, to krew na koszuli Drwala, „krew z nosa". Ślady jej były potrzebne, a trudno zapewne było je wymyśleć. Ale ta wymówka Drwala, prawdziwa, w tej chwili trochę razi, gorzej, bo trochę śmieszy, bo jest trywialna, komiczna, przez to nie w harmonii z tragiczną sytuacyą oskarżonego.

Po tej strasznej scenie mordu, idylla. Wojewodzianka wieczorem w swoim ogrodzie; pod murem głupi Maciuś przygrywa jej na fujarce. Ładne, sztuczne, manierowane rzeczy mówi ona — śliczne, szczerze poetyczne mówi on. Ale czy z zamiarem dał autor tej rozmowie koniec głęboki, lub też czy zrobił to niechcący, nie myśląc? Nie wiemy, ale tę głęboką prawdę widzimy. Wojewodzianka, nasłuchawszy się grania, zechciała zblizka przypatrzeć się fujarce: Maciuś ją podał, a w tej chwili, bez fujarki w ręku, ukazał jej się jakim był, bosym, obdartym, rozczochranym. Poetyczny Filon stracił odrazu cały swój urok. Czy to nie znaczy, że człowiek z talentem, człowiek wyższy, artysta lub inny, kiedy przestaje tworzyć lub działać, śpiewać albo walczyć, a ukazuje się zblizka, w powszedniości swego codziennego życia, ze swojemi zwyczajami, słabościami, może śmiesznościami, może wadami, wygląda jak każdy inny, jest taki jak inny, może nudniejszy, albo nieprzyjemniejszy od drugiego? Maciuś bez fujarki i Wojewodzianka, czy to nie to samo, co Hrabia z „Pana Tadeusza", kiedy mu Zosia kazała zganiać gęsi? Czy to nie podobne do Psychy, od której Amor odleciał, kiedy mu się zbyt blizko, zbyt dokładnie chciała przyjrzeć?

Jakkolwiekbądź, scena bardzo ładna i wogóle akt czwarty wydaje nam się, kto wie, może najświetniejszym ze wszystkich.

Po idylli wraca tragedya. Sąsiedzi, kumoszki odchodzą przed nocą od niepocieszonej wdowy, Młynarki. Obłuda, komedya żalu, lament, jaki ona wywodzi, doskonałe. Ona w swoim chłopskim języku i stylu jest podobnie wymowna i podobnie obłudna, jak Klitemnestra, kiedy wita wracającego Agamemnona. Ale kumoszki odeszły, zabójcy zostali sami.

Uczucie zbrodniarzy po zbrodni. Między nimi zgroza i strach. Zamiast wzajemnych uniesień, wzajemne wyrzuty, oskarżenia. On ma sumienie czulsze, a namiętność słabszą, więc ten strach i wstręt w nim występuje wyraźniej. Ale i u niej miłość już nie ta, co była, — i kiedy Jasiek z rozpaczy chce iść w świat, ona nie zatrzymuje, pozwala, i jest szczera, kiedy to mówi. Bolą i gniewają ją jego zarzuty: to niby ona temu wszystkiemu winna? a któż pierwszy dał powód, że straciła spokojność, duszę, wszystko? kto, jeżeli nie on, który teraz na nią zwala cały ciężar winy?

Ale odstać od siebie, rozłączyć się już nie mogą! „Krwawy ślub" sprawił swój skutek. W nieszczęściu, w zgryzocie, ale razem muszą zostać i zginąć. Jeszcze raz z pod zgliszczów i zwalisk wybucha miłość swoim dawnym płomieniem: niech się dzieje co chce, zapomnieć o zbrodni, o sumieniu, o niebie i o piekle — w uścisku. Na krótko! Stukanie do chaty: ktoś woła, pyta o drogę. Kto? Kat, wezwany do zamku, żeby powiesił niewinnego Drwala.

Teraz rozpacz — rozpacz u Jaśka taka, że trochę namysłu, a może poszedłby na zamek wyznać prawdę, oskarżyć siebie. Do tego namysłu, do tej skruchy, nie może zostawić mu czasu dyabeł. Jasiek musi zginąć w rozpaczy, samobójstwem. Na śmidze wiatraka siada dyabeł i puszcza ją w ruch, a wewnątrz młyna pokazuje zabójcom zabitego Młynarza, z raną w głowie, z krwią kapiącą na mąkę. Jasiek wypada jak szalony, pobiegnie do jeziora, utopi się.

Te sceny są bardzo dramatyczne, prawdziwie, rzetelnie dramatyczne. Widmo w młynie i dyabeł na śmidze, ta ostatnia kropla, która przepełnia czarę zgryzoty i strachu, to w zwykłym dramacie nie byłoby dość rzeczywiste — trzebaby to zastąpić myślą i słowem człowieka. Ale tu mamy do czynienia z baśnią, z fantazyą; a oprócz tego Jasiek w tym stanie umysłu i sumienia, w jakim był, mógł mieć hallucynacyę; wyobrazić sobie upiora i dyabła, choćby ich na scenie nie było.

Wśród tego w tym akcie jedna scena luźna, nie związana z akcyą. Oba dyabły złoszczą się na Maciusia. Skusili i zgubili tylu, a temu głupiemu chłopakowi nie mogą dać rady? Próbują. Kuszą go widokiem bogactw, skarbów i namawiają, żeby na rok jeden, tylko na rok, zgodził się grać Lucyperowi. Śliczne jest to, co odpowiada Maciuś:

> Pytaj słonka
> Kiej do dnia za lasem schodzi
> Czy ci przeda swych promieni?
> Albo idź, niech ci jabłonka
> Kiej jabłuszkami obrodzi
> I cała się zarumieni
> Idź, niech ci przeda owoce.
> Idź, i namów ty skowronka:
> Jeśli ci jedną piosenkę
> Przeda, to i ja się zgodzę.

i dalej mówi Maciuś, że wolałby inną służbę

> Juźcić, jak już grać dla kogo
> To grać Najświętszej Panience...

Trudno coś szlachetniejszego, jako myśl, jako pojęcie poezyi, a wdzięczniejszego, jako wypowiedzenie. Ale czy dyabli byli na siebie dość rozumni, czy się dobrze brali do Maciusia, czy inną pokusą nie byliby mogli do niego trafić? To pytanie, jak i odpowiedź, zachowajmy do końcowych, ogólnych uwag.

Stanisław Tarnowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mą rzecz okłada się różnymi podatkami. Dom ze stajnią spędową obłożono np. pewnemu kontrybuentowi podatkiem czynszowym i w dodatku zniewolono go wszystko zapłacić, a dopiero potem dano mu możność zczyszczenia się, że zapłacił niesłusznie zbyt wiele.

Oprócz wykonania ustaw należałoby też domagać się autentycznej interpretacyi niektórych przepisów samych ustaw, a zwłaszcza zmiany niektórych przepisów wykonawczych.

Dr. Krzysztofowicz żądał, aby akcya wszczęta w Rohatynie była ciągłą i nieustanną. Do sejmu powinien być wysłany memoryał ze wszystkiemi skargami, a osobna deputacya powinna być wysłana do władz decydujących.

P. L. Cieński ganił złą książkowość urzędów podatkowych i przytaczał przykład trzykrotnego ściągania od jednego i tego samego kontrybuenta jednej i tej samej należytości.

P. N. Gołaszewski mówił, że ogół obywateli niemile został dotknięty wystąpieniem hr. Stadnickiego w komisyi krajowej dla podatku osobisto-dochodowego i to podwójnie niemile — raz dlatego, że hr. Stadnicki jest prezesem Towarzystwa gospodarskiego, a potem dlatego, że zapoznał cały istotę akcyi rohatyńskiej. Akcya ta nie jest skierowana przeciw żadnej osobie specyalnie, ale jeżeli kto widzi, że za gniecenie kontrybuentów urzędnicy awansują, a za pomyłki nie dostają nagany — to przecie musi mieć przynajmniej prawo użalać się. (Brawa i oklaski).

P. Z. Cieński zachęcał do akcyi na tej zasadzie, iż ma ona na oku dobro włościan przedewszystkiem, gdyż włościanie najmniej się bronić umieją. Dr. Borsi zaś wykazywał, że walki z całym tym systemem nie można prowadzić rekursami, bo rekursów władze nie załatwiają przez lata całe, dlatego towarzystwo obrony prawnej w sprawach podatkowych nie miałoby powodzenia.

Po zamknięciu dyskusyi, zebrani jednomyślnie uchwalili, że konieczną jest sanacya stosunków podatkowych i że wybiera się komitet wykonawczy do jej przeprowadzenia w porozumieniu z innymi komitetami.

Do komitetu wybrano pp.: M. Brykczyńskiego marszałka, Horoszkiewicza, J. Buczyńskiego, K. Łukasiewicza i dra M. Sawickiego.

Uchwalono też wysłać memoryał do sejmu i deputacyę do władz decydujących w imieniu wszystkich komitetów.

Kończąc obrady, marszałek p. Brykczyński oświadczył, że cała akcya, do której obecnie i Stanisławów się przyłącza, jest na wskroś patryotyczną, lojalną, spokojną i opartą na faktach, to też słowa hr. Stadnickiego, iż jest to agitacya „nieuzasadniona i nierozważna", były co najmniej nietaktem. (Brawa i oklaski).

Rada państwa.

Izba posłów na sobotniem posiedzeniu przyjęła §§. 59 i 60 ustawy przemysłowej w brzmieniu, proponowanem przez komisyę. Wniosek dodatkowy posła Placzeka odrzucono. Następnie przyjęto poprawkę p. Schneidra, zakazującą także obnoszenia kwiatów po ulicach i po domach. Z kolei przystąpiono do dyskusyi nad ustawą kwotową. Prezydent ministrów Koerber oświadczył, że [illegible] przemysłu jak rolnictwa domagają się ugody z Węgrami, pragnąc, aby to uczucie niepewności, trwające od dłuższego czasu, wreszcie ustało. W szczególności podnosi minister, że ugoda leży także w interesie rolnictwa, gdyż Austrya potrzebuje dowozu obcego zboża. Izba, przystępując do parlamentarnego traktowania tej sprawy, daje dowód, że mimo wielkiego przesilenia, jakie nawiedziło państwo w ostatnich latach, w politycznym związku obu połów monarchii nic się nie zmieniło.

P. dr. Lecher wniósł, aby ustawę kwotową odesłano do komisyi ugodowej, co też uchwalono.

Z kolei rozpoczęła się dyskusya nad ustawą o budowie kolei lokalnych. Referent p. Giżowski imieniem komisyi zalecał przyjęcie ustawy. Na tem o godzinie 4 wieczorem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś przed południem.

Z dziedziny chemii.

Wysokie temperatury. — Barwienie kwiatów.

Dopóki nie znaliśmy elektryczności i sposobu wytwarzania łuku Volty pomiędzy dwiema pałeczkami z twardego węgla, nie potrafiliśmy otrzymać temperatury wyższej, aniżeli dwa tysiące kilkaset stopni; najpotężniejszem źródłem ciepła był płomień wodoru w czystym tlenie; dziś Moissan z łatwością dochodzi do 4000° C. używając wynalezionego przez siebie pieca elektrycznego, niezmiernie prostej budowy. Piec taki oddaje ważne usługi, kiedy trzeba stopić oporne na wysoką temperaturę ciała lub wydobyć z nich metal z połączenia tlenowego; szkoda tylko, że nie wszędzie można obejść bez kosztownej instalacyi elektrycznej, dostarczającej bardzo silnego prądu. W wielu wypadkach potrzeba wysokiej temperatury; [illegible] ją wytworzyć?

P. Goldschmidt przed paru laty wynalazł bardzo łatwy sposób po temu, o którym chcemy powiedzieć dziś parę słów. Wiadomo, że magnezyum takim płonie na ogrzaniem blaskiem olśniewającym, [illegible] glinu posiada [illegible] aluminium (glin). Metal ten [illegible] i pod warunkiem, że go uprzednio sproszkujemy, oraz pomieszamy z ciałem, dostarczającem tlenu, ale za to powiązany [illegible] się wysoka temperatura, która [illegible] przeciągu, przyczem, rzecz naturalna, powstaje niezmiernie żywe światło.

Aluminium łączy się chciwie z tlenem, widocznie do tlenku [illegible] żelaza. Otóż p. Goldschmidt używa [illegible] wielkie takiej metody. Chcąc otrzymać na małą skalę, wysoką temperaturę bez uciekania się do elektryczności ani do mieszaniny tlenu z wodorem, bierzemy pewną ilość miałko sproszkowanego glinu, dodajemy tlenku żelaza i mieszamy starannie obie ciała w tyglu grafitowym, wrzucamy [illegible] się więc do [illegible] szczyptę dwutlenku barytu, ażeby mieszanina łatwiej się zapaliła. Gdy płonie kostka, [illegible] tlen, połączonego z żelazem i wnikania ze związku ten metal, się [illegible] płynie wy-

dujemy płynne żelazo, pokryte kożuchem glinki (związek glinu z tlenem), równie płynnej.

Z tego już łatwo wnioskować, jak olbrzymie gorąco wytwarza się tutaj, skoro tak oporny związek jak glinka ulega stopieniu; powstaje przytem tak mocne światło, że razi wzrok bardziej niż elektryczne i trzeba od niego chronić oczy ciemnemi okularami, żeby nie oślepnąć. Wylane na żelazną płytę, n. p. na blachę kuchenną, ciekłe żelazo z tygla żłobi sobie bruzdy na niej, jak ciepła woda na tafli lodu. Temperatura w tyglu podnosi się niezawodnie do 3000°C. albo i wyżej. Nie jest to tylko ciekawe doświadczenie, lecz wynalazek wielkiej doniosłości praktycznej.

Oto, czego dokonać można przy pomocy *thermitu*, tak bowiem nazwał p. G. swą mieszaninę. Przypuśćmy, że szyna tramwajowa, czy kolejowa pękła; w takich wypadkach musianoby ją zastąpić nową; dzięki zaś thermitowi, można ją zlutować na miejscu. W tym celu złamane miejsce otaczamy prostą formą z blachy żelaznej, wyłożoną od wewnątrz gliną. Tuż obok w specyalnym tyglu spalamy pewną ilość thermitu i otrzymane żelazo płynne wylewamy do wzmiankowanej formy. Naprzód spływa do formy stopiona glinka, tworząca kożuch; w zetknięciu z zimną szyną, ścina się ona w mgnieniu oka, pokrywa ją warstewką grubą na 2—3 milimetrów, która chroni lutowany metal od stopienia. Żelazo pochodzące z thermitu, ogrzewa szynę i po paru minutach temperatura jej jest dostatecznie wysoką, ażeby pęknięcie, pod naciskiem śrub, zespoliło się w jedną całość. Kiedy zlutowanie się skończyło oddalamy formę z żelazem zastygłem, a skorupę otaczającą spojone miejsce usuwamy uderzeniami młotka. Jeżeli wszystko mamy pod ręką, to reperacya szyny trwa zaledwie 10 minut. W ten sam sposób można zlutować oś złamaną u wozu, części maszyn zepsute, pęknięty wał od śruby na parowym statku, słowem każdy żelazny przedmiot, nie uciekając się do mozolnych sposobów obecnie używanych, i zdala od ślusarza albo kowala. Wystarczy do tego słoik thermitu, kawałek blachy i trochę gliny, albo suchego piasku.

Nowa metoda da się też z korzyścią zastosować do otrzymywania ze związków tlenowych metalów ogniotrwałych, nie czułych na temperaturę pieców hutniczych, n. p. chromu, manganezu, niklu i ich stopów (aliaży) z żelazem.

Inne, lecz bardzo odległe od thermitu zastosowanie chemii jestto sztuczne barwienie kwiatów; ogrodnicy gonią oddawna za niebieskiemi różami, czarnymi tulipanami, lecz niewiadomo czy kiedykolwiek potrafią wytwarzać kwiaty, o kolorach sprzeciwiających się ich naturze; postanowili więc dojść do pożądanego celu krótszą drogą, mianowicie farbować sztucznie kwiaty. Łatwo zrozumieć, że farby nie można używać w zwykły sposób, to znaczy zwilżyć koronę roztworem np. ultramaryny, bo płatki jej nie przyjmą; doświadczenie wykazało, że kwiat, dzięki niezbadanym jeszcze bliżej własnościom fizyologicznym, przypuszczalnie kurczeniu naczyń łodygi, albo włoskowatości, wciąga sam barwnik.

Pp. Brockbank i Dorrington ogłosili niedawno w piśmie *Gardeners Chronicle* ciekawe doświadczenia w tym kierunku. Po daremnych próbach barwienia kwiatów, tak jak martwych przedmiotów, zaczęli oni cięte okazy wstawiać do wody, zawierającej farby anilinowe. Używając n. p. rozaniliny, rozpuszczonej w takiej ilości, żeby roztwór miał wygląd wina Bordeaux, przekonali się, że działanie jest najszybsze; białe kwiaty zanurzone łodygami w takiej farbie, przybierały po pewnym czasie barwę różową lub czerwoną, indygo daje wspaniały kolor niebieski. Mieszając oba wymienione barwniki, otrzymujemy rozmaite odcienia purpury; przyczem zdarza się, że jedne części kwiatu stają się purpurowe, drugie niebieskie, trzecie różowe, lub centkowane. Pragnąc n. p. mieć zieloną różę, mieszamy niebieską farbę z żółtą; indygo z koszenillą dają dość dobre rezultaty.

Niewszystkie atoli kwiaty są stosowne do tego rodzaju doświadczeń; najlepiej używać konwalii, która po upływie 6 godzin przybiera wspaniałą różową barwę i narcyzów, przechodzących w ciągu 12 godzin od niepokalanej białości do ciemnej czerwoności, a jeszcze prędzej przybierają delikatne odcienia różowe. Narcyz żółty zabarwia się po 12 godzinach na prawie czarny, a przedtem dostaje prążków czerwonych. Próby udają się też z Polygonatum vulgare, (babikrówką) z tulipanami, cyklamenami, hjacentami etc.

Przytoczyliśmy tutaj najłatwiejsze doświadczenia, ale kto ma cierpliwość, niech ostrożnie wyjmie z doniczki kwitnący hyacent, aby nie połamać i nie poobrywać delikatnych korzonków i niech pozwoli roślinie moknąć w roztworze wodnym rozaniliny. Po upływie 12 godzin płatki zaczynają się barwić na różowo. Ten sam rezultat otrzymujemy, zastępując hyacent tulipanem, narcyzem, amarylisem lub inną jaką rośliną cebulkową. Na uwagę zasługuje okoliczność, że p. Brockbank nie zdołał zabarwić kwiatów, podlewając je wodą z farbą.

Mamy więc rozległe pole do doświadczeń, które przy pomocy bardzo skromnych środków można wykonywać na wsi, urozmaicając je dowolnie. Wystarajmy się o wielki kwiat „Lapageria alba", który jest osadzony na bardzo cienkiej łodydze; pomimo to w trzy albo cztery godziny farba zostanie wessaną w płatki. Eucharis amazonica ma, przeciwnie, grubą łodygę, tymczasem kwiat, wsadzony do roztworu farby anilinowej, wcale się nie barwi, z wyjątkiem słupka. Fakty podobne od dość dawna są znane, a nawet kilkakrotnie posłużyły do fałszowania. Tak np. pewien ogrodnik paryski ogłosił, że po długich próbach udało mu się wyhodować niebieską różę. Goniąca za nowością i ekscentrycznością, publiczność chętnie płaciła po 20 fr. za niebieską różę, aliści w końcu tajemnica wyszła na jaw, tylko po niewczasie, bo pomysłowy ogrodnik zarobił na owym figlu grube pieniądze.

Zasługa wymienionych badaczy polega na ponowieniu doświadczeń i wykonaniu ich w sposób systematyczny, naukowy.

Co i o czem piszą.

Przed kilku laty pojawiła się w języku niemieckim powieściowa trylogia St. Przybyszewskiego, nosząca ogólny tytuł: „*Homo sapiens*". Drugą część tej trylogii, przetłumaczoną na język polski, wydała w r. b. księgarnia Polska we Lwowie pod osobnym tytułem: „Na rozstaju". Jeden z lepszych naszych krytyków, a w obozie radykalno-liberalnym może najznakomitszy, p. Piotr Chmielowski, pisze o tej powieści w *Kuryerze codziennym* co następuje:

Autor wprowadza nas do grona literatów i artystów najnowszego pokroju — modernistów. Słuchając ich wywodów o sztuce, możnaby myśleć, że to istotnie są ludzie nadzwyczajni, że mają jakieś niezmiernie wysubtelnione poczucie piękna, złączone z niesłychanie wyostrzoną zdolnością rozbiorczą, że wprowadzają sztukę na całkiem nieznane tory, dostępne zaledwie dla szczupłej garstki inteligencyi i to inteligencyi najwyższej.

Bo jakżeż? Oto, mimo wszystkich obelg, nienawiści, niepowodzeń, pomimo sceptycyzmu i pesymizmu, cóż podtrzymuje, co do pracy pobudza tych panów literatów i artystów? — „Wielka, wspaniała sztuka, która szuka (takich kakofonii w oryginale niemieckim niema) nowych światów, światów leżących poza zjawiskami, poza świadomością, poza wszelką formą przejawiania się — światów tak niepochwytnie subtelnych, że wszelkie połączenia zacierają się i spływają — światów ukrytych w jednem spojrzeniu, w jednym ruchu, w jednym przebłysku sekundy"...

Pomijam brak logiki w zestawieniu tych orzeczeń; światy niepochwytne kryć się tu mają w jednem spojrzeniu, w jednym ruchu itd., a więc mają jakąś „formę przejawiania się"; pomijam to, bo p. Przybyszewski głośno gardzi logiką jako rzeczą niegodną subtelnego artysty; przechodzę do dalszego ciągu, wykładającego, co ta wielka, wspaniała sztuka daje nowego, nieznanego. Zdaniem artystów modernistycznych, lekceważących sobie zarówno Rafaela, tego „tapicera Jego Świątobliwości", jak i naturalistów nowoczesnych, w dawnej sztuce „nie było boleści, która stoi ponad boleścią, nie było rozkoszy, która zamienia się w boleść, nie było całego zasobu nowych pojęć, w których spływają w jedno wszystkie zmysły... tak, tak, nie było jeszcze tych tysięcy wrażeń, które „ledwie dwu, trzech, najwyżej dziesięciu współczesnych" umie odczuć... Tego wszystkiego nie było, inaczej rozumiałby je i tłum, tłum potrzebujący stuleci do przeżucia jednej odrobiny myśli... Ostatecznie może i lepiej, że nie każdy „fellach dziennikarski" to rozumie, inaczej musiałby się artysta wstydzić sam przed sobą".

Tak wygląda ta nowa, wspaniała sztuka w teoryi, czyli raczej w gawędach artystów i literatów, gdy się upajają własnemi słowami i chcą swoje niepowodzenia złożyć na karb niezmiernej nad tłum wyższości. Ale w praktyce owe niezmiernie nowe pojęcia, w których „spływają się w jedno wszystkie zmysły" (jakie to logiczne zestawienie wyrazów!), owe wrażenia, które ledwie dwu, trzech, najwyżej dziesięciu współczesnych umie odczuć" — to są, niestety, bardzo pospolite, a nawet często nader poziome objawy dusz zwyrodniałych, które na to, zdaje się, wyrobiły sobie zdolność rozumowania, ażeby drwić ze wszystkiego cynicznie — i nurzać się w zmysłowości.

Główny bohater opowiadania, Eryk Falk już w ośmnastym roku życia, naczytawszy się Ibsena i „ce triste cochon" Bourget'a (to jego własne określenie) zburzył, jak sam wyznaje, całą przyszłość panienki (Janiny), która uciekła z domu i pojechała za nim; — a przecież nigdy jej nie kochał, „chciał tylko zbadać, jak się w dziewczęciu rozwija miłość, chciał napisać *biogenezę miłości*". Radby, żeby o nim wreszcie zupełnie zapomniała; bo miłość jej już mu ciąży, sprawia *niemiłe* wrażenie, a nawet wzbudza jakby wyrzuty sumienia w formie takich np. uwag: „Przecież to ohydne, uwodzić ją ciągle nanowo, a potem stawiać się na stanowisku człowieka myślącego logicznie i tłómaczyć, że miłość należy pokonać w sobie, że miłość jest uczuciem ludzi pierwotnych, rodzajem patologicznej wysypki w duchowem życiu nowego człowieka"...

Oczywiście, że takie refleksye mają dla Falka ulotne tylko znaczenie i jak tylko zdarzy mu się sposobność, nie zaniedba sięgać po nową ofiarę „patologicznej wysypki". Ma przyjaciela, z którym przeżył najpiękniejsze lata młodości, malarza Mikitę, a ten przyjaciel przedstawia mu swą narzeczoną, która naturalnie idzie razem z nimi do knajpy „pod zielonym słowikiem". Od pierwszego wejrzenia już Falk poczuł tajemny pociąg do narzeczonej przyjaciela, a i ta, widocznie dusza pokrewna, lubo głośno mówiła Mikicie, że Falka pokochać by nie mogła, zaraz po pierwszym wieczorze „pod zielonym słowikiem", nie cofa swej ręki przed namiętnymi pocałunkami literata.

Nietrudno przewidzieć wyniku. Mikita jako człowiek bardziej uczuciowy, chociaż uczucie pojmował głównie po zwierzęcemu, strzela sobie w łeb, a Falk z Izą jadą do Paryża w najswobodniejszem i najweselszem usposobieniu. Na myśl o samobójstwie przyjaciela, wielki literat, wyznawca „wspaniałej sztuki", doznawał wprawdzie trochę niepokoju, ale pocieszał się łatwo sofizmatem: „No, na to niema rady; człowiek musi zginąć, jeżeli nie ma siły do życia, jeżeli brakuje mu właściwych warunków do życia; temu przecież nikt nie jest winien... Czy i on (t. j. Falk) byłby zginął?

Nie!... Musiał jeszcze cierpieć, bo był człowiekiem przejściowym, gorączkował jeszcze, bo musiał pokonać mózg. Ale nie będzie cierpiał, skoro pokona w sobie wszystkie te *głupie etyczne zabytki*, te atawistyczne pozostałości... Tak, zupełnie tak musiało się stać, jak się stało..."

Zresztą, co te skrupuły znaczą! On dąży do szczęścia, „do bezgranicznego szczęścia, pełnego nowych, nieznanych rozkoszy..."

Sam p. Przybyszewski w końcowym utworze trylogii osądził ostro szczęście tego bohatera, jako szubrawca i nikczemnika.

* * *

Wychodzący w Poznaniu *Postęp* zwraca uwagę na nieostrożne występy w prasie polskiej, które tylko narażają rodaków naszych pod zaborem pruskim na zwiększone prześladowanie. Czytamy tam:

Każdy poczciwy człowiek, myślący, mimowolnie zapytuje: „Czy to jest nieuniknione? Czy to jest konieczny wynik każdej gorliwej publicystycznej pracy? Czy już nie ma sposobu do wyrażenia przekonań swoich, uczuć swoich, sposobu takiego, który nie prowadzi do kar tak ciężkich, które więżąc i ubezwładniając jednostki i zabierając zarazem znaczne sumy pieniężne, a przez to z natury rzeczy zubożają wydawnictwa koniecznie i fatalnie zubożają i niszczą całość tak biedną, jak właśnie nasza?"

Znaną jest zasada Talleyranda, onego sławnego doradzcy Napoleona I: „Używaj języka na to, abyś pokrył swe myśli". Czyż cała dyplomacya wszystkich państw z konieczności nie stosuje się do owej zasady? Czyż dyplomaci nie są także patryotami? Cóżby się stało, gdyby jeden ambasador na drugiego miał wpadać z wulkanicznym wybuchem patryotycznym w sprawach drażliwych, międzynarodowych? Zwalczaj się, zwyciężaj się w wybuchach nawet najlegalniejszych uczuć choćby już dla tego, że widzisz, iż druga strona, twój przeciwnik podobnie mógłby się zapalić i porwać w idei dyametralnie przeciwnej. Co głowa to rozum, a co serce to inne uczucie! Rosyanin inaczej czuje swe sprawy narodowe niż Niemiec, a Francuz inaczej niż Anglik. Kto tu ma prawdę za sobą? Prawda objektywna u Boga jest, ludzie znają tylko prawdę subjektywną, którą każdy różnoplemieniec widzi przez odrębnie uwydatniające, migocące szkło indywidualizmu.

Zresztą, choćbyśmy już o dyplomacyi nie mówili, na cóż służy nam nauka? Prostaczek zdolen jest tylko w elementarnych, samorodnych wyrazach oddać swe myśli i uczucia; człowiek uczony dobiera wyrazów, aby rzecz często najgłębszego, najgroźniejszego znaczenia, oddać w wyrazach umiarkowanych, które przecież dobrze są zrozumiałe dla wszystkich — zarówno dla uczonych, jak dla prostaczków, — a które nie podpadają pod paragrafy karne. Cicha, nieustająca praca zwycięża na wszystkich polach ojczystych: ziemi, serca i duszy.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz 9 czerwca.

(Spór o grunta przy Morskiem Oku).

W tutejszym sądzie odbył się pierwszy termin sądowy w Nowym Sączu w sprawie rozdziału wspólnych gruntów przy Morskiem Oku. Towarzystwo Tatrzańskie reprezentowali pp. Beringer i dr. Koy, hr. Zamoyskiego dr. Bednarski; zjawili się niemal wszyscy właściciele. Współwłaściciele górale godzili się na wydzielenie dworowi zakopańskiemu i Towarzystwu Tatrzańskiemu osobnych parcel, w zamian za zrzeczenie się udziału w reszcie własności wspólnej; co do reszty, chcieli zachować *status quo*, to jest pozostać nadal we wspólnej własności. Celem uczynienia realnej propozycyi co do podziału ze strony dworu i Towarzystwa Tatrzańskiego, odroczono termin na 4 tygodnie. Załatwieniu sprawy polubownie sprzeciwiła się tylko jedna współwłaścicielka, Anna Burowa z Białki i zażądała bezwarunkowo licytacyi.

KRONIKA.

Lwów 10 czerwca.

Stojałowczycy w Kole polskiem. Jak doniósł w sobotę nasz telegram z Wiednia, wstąpienie stojałowczyków do Koła polskiego jest już faktem dokonanym. Prezydyum Koła polskiego wydało o tem następujący urzędowy komunikat: „Dnia 8go czerwca 1901 r. zgłosili się do prezydyum Koła polskiego posłowie Bomba, Fijak, Szajer i Wilk i oznajmili chęć wstąpienia do Koła na podstawie obowiązującego dziś statutu, przytaczając jako powód tego kroku uznanie przez nich potrzeby skutecznej obrony interesów narodowych i krajowych, tak na zewnątrz jak i wewnątrz, tak wobec nieprzychylnych obcych żywiołów w Izbie, jak i wobec tych posłów z kraju, którzy waśnie domowe wytaczają przed forum Rady państwa.

Poseł JE. Jaworski, wyraziwszy w gorących słowach radość z powodu tego wstąpienia, zwołał natychmiast posiedzenie Koła. Na tem posiedzeniu uczynił p. Niementowski wniosek o przyjęcie do Koła posłów wyżej wymienionych w myśl paragrafu 2go statutu Koła polskiego. Prezes zarządził nad wnioskiem tym tajne głosowanie, którego wynikiem było przyjęcie wymienionych posłów do Koła. Posłowie przyjęci jawili się w Kole. Prezes przywitał ich, wyrażając nadzieję wspólnej i wyrozumiałej pracy dla dobra narodu i kraju naszego. Poseł Szajer imieniem nowowstępujących wyraził radość z powodu przystąpienia do wspólnej pracy".

Państwo Paderewscy wczoraj po południu opuścili nasze miasto. W południe byli na śniadaniu u marszałka kraju. Przed odjazdem pociągu błyskawicznego, którym odjeżdżali państwo Paderewscy, zebrało się w poczekalni grono wybitnych osób, by mistrza pożegnać. Paderewski dziękował serdecznie marszałkowi Badeniemu, drowi Tchórznickiemu, drowi Małachowskiemu i dyrektorowi Pawlikowskiemu za znakomite wykonanie opery „Manru". Mistrz przyrzekł przybyć znowu do naszego miasta w jesieni i dać kilka koncertów.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował profesora historyi kościelnej i prawa kościelnego w dyecezyalnem seminaryum duchownem w Przemyślu, ks. dra Józefa Zajchowskiego, kanonikiem gremialnym rz. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie.

Adres dla prezydenta Czyszczana. Z powodu znanych ataków posła Daszyńskiego w parlamencie przeciw prezydentowi sądu wyższego w Krakowie p. Czyszczanowi, odpartych tak stanowczo przez ministra sprawiedliwości, postanowili także krakowscy urzędnicy sądowi dać wyraz swym uczuciom i zapatrywaniom i wygotowali zbiorowy adres do dra Czyszczana. Adres, w porozumieniu ze wszystkimi urzędnikami I instancyi podpisali naczelnicy: prezes Brason, wiceprezydenci dr. Morelowski i dr. Cieszyński, starszy radzca Gółkowski, oraz radzcy Ferens i Bresiewicz. Adres odpiera stanowczo i z oburzeniem podniesione zarzuty i wskazuje, że „napaści te tracą doniosłość, choćby już dlatego samego, że pojawiły się w czasach, w których każdy, kto stoi na świeczniku społeczeństwa, bywa takich ataków przedmiotem: dowód to niezbity, że nieprzyjaciołom ładu i porządku musi być solą w oku ten, kto właśnie dba o ład i porządek". Adres podnosi w końcu niespożyte zasługi p. Czyszczana, położone około podniesienia sądownictwa.

Szkoda w teatrze miejskim, wyrządzona przez pożar w centrali dla oświetlenia teatru elektrycznością, została oceniona przez krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na 34.000 koron i tę kwotę Towarzystwo gminie zwróci.

Defraudacya w namiestnictwie. W administracyi książek szkolnych, istniejącej przy krajowej Radzie szkolnej, wykryto defraudacyę na sumę około 14.000 koron. Dopuścił się jej zarządzający kasą tej administracyi urzędnik manipulacyjny, Kazimierz Koczorowski, człowiek w podeszłym wieku, schorowany, bezdzietny wdowiec, namiętny karciarz. Defraudacyę popełniał on w ten sposób, że wydając księgarzom książki szkolne za gotówkę, wpisywał to do osobnej księgi, przeznaczonej do wykazywania książek, pobranych na kredyt. Dzięki tej manipulacyi figurowali w tej księdze jako dłużnicy na znaczną sumę liczni właściciele księgarń na prowincyi. Tymi dniami Rada szkolna krajowa wysłała tym księgarzom urgensa z przypomnieniem, że zalegają od dawna z zapłatą za książki. Księgarze wykazali się pokwitowaniami, iż nie winni są ani centa funduszowi książek szkolnych. To było przyczyną, że zrobiono dokładne szkontrum w agendach urzędowych Kazimierza Koczorowskiego i stwierdziwszy defraudacyę blisko 14.000 K., zarządzono w sobotę wieczorem jego odstawienie do aresztu śledczego w lwowskim sądzie karnym.

Jest to stosunkowo w krótkim czasie już druga, znaczna defraudacya w namiestnictwie. Może więc należałoby przeprowadzić sumienne studya nad manipulacyą funduszami rozmaitymi w namiestnictwie i nad ich książkowaniem, jakoteż nad kontrolą pieniędzy, wchodzących do namiestnictwa, bo publiczność boli ten fakt, że ona z ostatniego się ściąga, aby podatki zapłacić, a uzyskane stąd pieniądze, dzięki niedbałej kontroli, dostają się do rąk defraudantów. Stary szlendrian biurokratyczny nie może już sprostać dzisiejszemu rozwojowi stosunków, a tymczasem kontrola, jaka się dzisiaj odbywa w namiestnictwie, jest niemal zupełnie taka sama, jaka była przed stu laty. Trzeba już raz temu kres położyć i uwolnić publiczność od nieustannych, a tak przykrych dla niej wiadomości, że oto w tym lub owym urzędzie, dzięki niesłychanemu brakowi kontroli i opieszałości przełożonych, urzędnicy dopuszczali się przez długie lata znacznych defraudacyj. Jeszcze nie przebrzmiały echa smutnej sprawy defraudacyi Litwinowicza w Tłumaczu, a mamy nową w namiestnictwie. A ileż było innych defraudacyj w rozmaitych urzędach w ostatnich kilku latach: i w namiestnictwie i w urzędach skarbowych i na pocztach i po starostwach. Stanowczo trzeba kres temu położyć.

Defraudacya, o której powyżej mówimy, dotyczy zarządu ruskich książek szkolnych, który sprawuje krajowa Rada szkolna.

† Witold Żelechowski, urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń umarł w sobotę w Krakowie, siedząc przy biurku urzędowem. Przyczyną był udar sercowy. Zmarły zażywał powszechnego szacunku jako gorliwy pracownik w stowarzyszeniach filantropijnych.

O kolej do Szczawnicy. Onegdaj deputacya krakowskiej Akademii Umiejętności, złożona z wiceprezydenta Akademii prof. Zolla i członka prof. Leo, była u marszałka kraju z prośbą o poparcie budowy kolei z Nowego Sącza do Szczawnicy o typie normalno-torowym. Delegaci uzasadniali petycyę potrzebami ruchu osobowego do zdrojowiska, mianowicie by mogły kursować bezpośrednie pociągi ze Lwowa i Krakowa, oraz by uniknąć kosztownego przeładowywania towarów w Nowym Sączu. Deputacya przedstawiła zarazem prośbę o doprowadzenie tej kolei do samej Szczawnicy, gdyż projektowana stacya końcowa w Krościenku nie uczyniłaby zadość potrzebom Szczawnicy.

Pani Helena Modrzejewska bawi od soboty we Lwowie. Znakomita artystka przybyła — jak to pisaliśmy — na premierę „Manru". Na dworcu spotkała ją ze strony artystów i literatów serdeczna owacya. Pani Modrzejewska zamierzała zabawić wśród nas tylko do jutra; na usilne jednak prośby, dała się nakłonić do wystąpienia we czwartek na scenie lwowskiej na dochód pomnika Mickiewicza. Program przedstawienia jeszcze nie ustalony.

Ś. p. Józef Soleski, zmarły niedawno poseł sejmowy, emer. profesor szkół średnich, pozostawił dwie kamienice wartości około 130.000 K. W testamencie z daty 24 lipca 1899 r. Zmarły przekazał je na stypendya dla synów oficyalistów prywatnych (ekonomów i leśniczych), uczniów szkół publicznych. Rocznie ma być udzielone jedno stypendyum w kwocie 400 K.

Zatarg włościan w Jaryczowie. Onegdaj w Jaryczowie w pow. lwowskim trzej chłopi nakosili dużo trawy z dworskich łąk pod lasem. Gdy ich leśni zobaczyli, zażądali zwrotu trawy; chłopi jednak wezwaniu temu się oparli i przyszło do gwałtownej bójki, wśród której strażnicy poranili chłopów, strzelając w swej obronie z rewolwerów. Chłopów odesłano do szpitala lwowskiego; rany ich są lekkie. W Jaryczowie panuje spokój.

Towarzystwo ratunkowe lwowskie udzieliło w miesiącu maju 310 razy swej pomocy.

Jubileusz uniwersytetu w Glasgowie. Uniwersytet ten, założony w roku 1451, obchodzi w bieżącym miesiącu jubileusz 450-letniego istnienia. Słynął on w wieku XVIII głównie dzięki filozofii, tak zwanej „szkockiej szkole", zwalczającej sceptycyzm. Przewódca jej Tomasz Reid (1710 do 1796), opierający swój system na zdrowym rozsądku *(common sense)* był w Glasgowie profesorem. Obecnie szczyci się uniwersytet wielu uczonymi, przeważnie przyrodnikami.—Na uroczystości jubileuszowe wyjechali do Glasgowa także delegaci polskich uniwersytetów; Uniwersytet, jagielloński bądą tam reprezentowali profesorowie: Bol. Wicherkiewicz, August Witkowski i Jerzy hr. Mycielski.

Karty korespondencyjne osobno z fotografią Paderewskiego, jakoteż razem z fotografiami Paderewskiego, dyrektora Pawlikowskiego i p. Spetrine wydał p. St. Niemojowski.

Sułtan mordercą. Z Konstantynopola donoszą, że sułtan zastrzelił lekarza, Negiba-beja. Jedna wersya opiewa następująco: W poniedziałek lekarz Negib-bej masował sułtanowi twarz. Chcąc także wymasować uszy, zrobił odpowiedni ruch ręką, atoli sułtanowi wydało się, że lekarz chce go udusić. Szybko więc wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił kilka razy do lekarza, który raniony śmiertelnie, nieprzytomny upadł na ziemię.

Według innej wersyi, Negib-bej zapisał sułtanowi receptę na ból reumatyczny. Sułtan receptę tę pokazał swemu lekarzowi przybocznemu, który poradził swemu władcy, aby przepisanego lekarstwa nie zażywał, gdyż może się struć. Sułtan usłyszawszy to, kazał zawołać do siebie Negiba i zastrzelił go. Również jednego z urzędników, który zwabiony strzałami wbiegł do sali, sułtan zastrzelił, myśląc, że to jest wspólnik Negiba.

Zaciekłość pojedynkowa. Między Maksem Regisem, znanym antysemitą francuskim, a dziennikarzem Laberdesque odbył się w Paryżu pojedynek, w którym mimo 18 spotkań żaden z zapaśników nie otrzymał rany. Nazajutrz bili się oni znowu i Regis został zraniony w rękę. Następnego dnia Laberdesque znowu posłał Regisowi sekundantów.

Gry hazardowe w Belgii. Senat brukselski odrzucił uchwaloną przez Izbę deputowanych ustawę nakładającą kary za gry hazardowe, tj. na tych, którzy hazardownie grają, natomiast przyjął ustawę, karzącą przedsiębiorców gier hazardowych aresztem od 8 dni do 6 miesięcy lub grzywną od 500 do 5000 franków. Następnie w drodze osobnej ustawy nadano aż do roku 1903 przywilej gier hazardowych miastom Ostenda i Spaa.

Zmarli. W Warszawie artysta teatru Rozmaitości Józef Narkiewicz, za dyrekcyi Jana Dobrzańskiego artysta sceny lwowskiej.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 16, w poł. +20 R. Bar. 763. Spada. Pogoda.

Słuszna obawa.

Młodsza siostra do starszej. Lili, jeżeli dalej będziesz sobie tak lat ujmowała, to ja wkrótce z młodszej siostry stanę się starszą.

Miara czasu.

Żona: Czy to prawda mężusiu co mówi statystyka, że żonaci żyją znacznie dłużej od nieżonatych?

Mąż: Nie moje dziecko, to tylko czas wydaje się żonatym dłuższy, niż nieżonatym.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz 2gi „Manru" opera w 3 a. I. Paderewskiego, występ A. Bandrowskiego. We wtorek po raz 2gi „Koralia i Spółka," krotochwila w 3 a. We środę po raz 3ci „Manru". —

Literatura i sztuka.

Z teatru. Sobotnie przedstawienie opery „Manru" w teatrze naszym zapisane będzie złotemi głoskami w dziejach muzyki polskiej i pozostanie niewątpliwie na zawsze w pamięci tych, którzy byli na tej premierze. Spełniła ona w sposób nadspodziewanie świetny nadzieje i oczekiwania, obudzone w mieście naszem i w całej Polsce przed kilku miesiącami wieścią, że król pianistów, Ignacy Paderewski wykończył wielkie dzieło operowe. Od czasu, gdy wiadomość ta się rozeszła, wszyscy miłośnicy muzyki i wielbiciele talentu Paderewskiego z niecierpliwością oczekiwali premiery jego opery, a śmiało rzec można, że premiera ta dopiero w sobotę we Lwowie się odbyła, i że przedstawienie drezdeńskie było niejako tylko przygrywką do niej. Mówimy to nie dlatego, że pierwsze przedstawienie odbyło się wśród obcych, niezbyt przychylnie dla wszystkiego, co polskie, usposobionych, ani też dlatego, że stosunkowo mała tylko liczba Polaków mogła słyszeć w Dreźnie operę swego rodaka — ale dlatego, że wszyscy, którzy słyszeli operę tę w Dreźnie, skonstatowali, że we Lwowie wystawiono ją o wiele lepiej, głównie dlatego, że w Dreźnie nie było tak genialnego przedstawiciela partyi tytułowej, jakim u nas był Bandrowski.

W operze „Manru" Paderewski jest w równej mierze muzykiem europejskim jak muzykiem polskim. Przejął on się tem wszystkiem, co wielcy twórcy zagraniczni w dziedzinie opery i w ogóle w dziedzinie muzyki stworzyli. Zna ich ducha, zna także ich środki i jak oni sami korzystali ze zdobyczy swych poprzedników, i stanąwszy niejako na ich plecach, wznieśli się wysoko, tak i Paderewski umie, bez ujmy samodzielności i oryginalności swego utworu, stosować środki wydoskonalone przez swych wielkich poprzedników. Idzie tylko o to z jakim zasobem własnej genialności kroczy artysta drogą utorowaną przez innych. W tem znaczeniu można dopatrzeć się w traktowaniu n. p. partyi tytułowej ducha Wagnerowskiego, w partyi Azy ducha Bizeta, w chórze dziewcząt drwiących z Uroka ducha Mozartowskiego, a n. p. w efektownych ustępach na nutę cygańską ducha Liszta. Potęgą siła twórcza Paderewskiego pokazuje się w tem, że potrafił te odrębne żywioły spoić w jedną jednolitą całość i wycisnąć na tem wszystkiem piętno swojej indywidualności, i indywidualności swego narodu. Albowiem, jakkolwiek [illegible], opera ta jest dziełem wybitnie polskiem. Ta odrębność ujawnia się zarówno w charakterze narodowym głównych motywów, jak w zapalczywej i ognistej energii, która miejscami wprost przechodzi w szał, jak wreszcie w przejrzystości i zrozumiałości, rzec można, w popularności każdego ustępu, w zupełnym braku teoretyzowania i doktrynerstwa, od którego nie jest wolny nawet taki kolos jak Wagner. To wszystko zatem sprawia, że opera Manru jest ważnem zjawiskiem w dziedzinie muzyki europejskiej, a wprost epokowem w muzyce polskiej, która w utwory muzyki scenicznej bardzo jest uboga.

Słusznie krytycy zagraniczni podziwiali, jak pianista mógł w pierwszem dziele scenicznem tak po mistrzowsku opanować orkiestrę teatralną. Orkiestra w „Manru" — to organizm niezmiernie subtelny. Podkreśla ona wszelkie zwroty i odcienia akcyi aż do najdrobniejszych. Niekiedy nawiązuje o motywy poprzednio wprowadzone do opery, waryując go stosownie do zmienionego nastroju, to znowu towarzyszy śpiewowi solistów lub chórów i potęguje go, aż nagle wznosi się do potężnych akordów [illegible]; w innych znowu razach [illegible] orkiestra jużto składa się z samych drobnych ułamków melodyjnych, już to układa się w formy tematowo opracowane — a bezwarunkowo wszędzie jest zajmująca, piękna i efektowna. Także pod względem instrumentacyi Paderewski nie ustępuje żadnemu z nowoczesnych mistrzów. Efekta jego pod tym względem są częstokroć nowe i oryginalne, zawsze wymowne i charakterystyczne, niekiedy porywające.

W prowadzeniu głosów solowych lirycm Paderewskiego święci w wielu miejscach prawdziwe tryumfy. Kołysanka Ulany jest pieśnią prawdziwie niemal delikatnego i subtelnego uczucia; skarga Manru zaczynająca się od słów: „Jak wiatrem popędzany liść, Ja muszę ciągle naprzód iść", o nastroju prawdziwie tragicznym, wstrząsa słuchacza do głębi i jest może najpiękniejszym ustępem całej opery. Nieszczęsna figura Uroka [illegible] w kłopot kompozytora. Partya ta, jakkolwiek posiada wiele bardzo ładnych ustępów, na ogół sprawia niejednolite wrażenie i jest nieco słabsza od innych.

Trzecia główna partya w operze, postać Ulany, jest narysowana z ogromnym wdziękiem i wielką poezyą.

W chórach wyładowuje się cała ognistość i porywająca siła temperamentu Paderewskiego. Chór i muzyka taneczna górali tatrzańskich w akcie pierwszym, a cyganów w akcie trzecim szturmem zdobywają słuchaczy.

Oprócz wymienionych już ustępów opery, należą do najpiękniejszych i robią głębokie wrażenie: wyklęcie Ulany przez jej matkę, oraz pierwsze zjawienie się Manru na scenie w akcie pierwszym: w tem nagłem przerwaniu wesołego nastroju i wybuchu groźnej walki z przybyciem cygana, o którym poprzednio tyle było mowy — drga prawdziwy nerw dramatyczny. W drugim akcie cała walka psychiczna bohatera opery, jego tęsknota za wolnością cygańską i kuszenie go przez skrzypka cygańskiego to są prześliczne odcinki. W akcie trzecim śliczna jest scena [illegible].

Wykonanie opery tej na naszej scenie było, jak już zaznaczyliśmy, świetne, a pod niejednym względem wprost mistrzowskie. [illegible] słów zachwytu dla p. Bandrowskiego. Nieopisana piękność, potęga i pełnia jego głosu, przejmowanie się rolą, jakie tylko spotkać można u największych artystów, umiejętność śpiewania idealna, i wspaniała gra sceniczna — nie wiemy, czy wszystko to znajdzie się połączone w jakimkolwiek innym artyście współczesnym. Przytem wyznajemy, że nawet p. Bandrowskiego nie widzieliśmy jeszcze tak con amore wykonującego swą rolę, jak to było w sobotę.

Inni artyści, występujący w „Manru", przyznać trzeba, również szczęśliwie wywiązali się ze swoich zadań. Pani [illegible] Ulany odtworzyła z wielkim wdziękiem, a jeżeli weźmiemy pod rozwagę, że to artystka początkująca jeszcze, to przyznać musimy, że zwycięzko pokonała trudności swej partyi. Jej Ulana była tak pełna poezyi i uroku, a wokalnie stała tak wysoko, że nie tylko nie raziła wobec tak niezrównanego partnera, jak Bandrowski, ale można nawet powiedzieć, że go dopełniała odpowiednio. To też gorącymi oklaskami wieńczono śpiew i grę tej młodej artystki, która tak niedawno jeszcze występuje na naszej scenie, a tą partyą Ulany stanęła odrazu w rzędzie pierwszorzędnych naszych śpiewaczek. Pani Kasprowiczowej i p. Szuppównie, śpiewającym niewielkie partye: matki Ulany i jednej z dziewcząt wiejskich, również należą się słowa jak najzupełniejszego uznania; grały i śpiewały doskonale. P. Kasprowiczowa rozwinęła wielką dramatyczną siłę a panna Szuppówna dużo humoru i wdzięku w żartach z Urokiem. Zupełnie odpowiednio i prawidłowo grał rolę Uroka p. Szymański. Jeżeli jej nie zdołał uczynić ani ponętną ani sympatyczną, to trochę w tem winy ciąży na charakterze jego głosu, a trochę na tych niekonsekwencyach, w jakie bogata jest ta postać w samem librecie. Natomiast p. Jeromin nie dodał nic ze swej twórczości do postaci Orosa, ale bo też ten artysta od pewnego czasu nie zadaje sobie trudu, żeby się wznieść cośkolwiek ponad pospolity szablon basowych partyi. Mała jego rólka jest zresztą bez znaczenia.

Za to uznanie się należy p. Paszkowskiemu. Partyę starego cygańskiego skrzypka Jagu odśpiewał on dobrze, a do obudzenia sympatyi do tej postaci przyczynił się niepospolicie p. Wolfsthal swą przecudną grą na skrzypcach za kulisami.

Tańce góralskie w pierwszym akcie wykonane były z niezrównanym ogniem i dziarsko. Chóry trzymały się doskonale, a orkiestra nasza z pewnością w każdem stołecznem mieście Europy byłaby uznana za pierwszorzędną.

Wyreżyserowana była sztuka z nadzwyczajną starannością i pomysłowością, a wystawa i dekoracye prześliczne sprawiały efekt; scenerya trzeciego aktu była wiernem odtworzeniem krajobrazu „Morskiego Oka". Za tak umiejętne i staranne przygotowanie muzycznej i scenicznej strony tej opery należy się p. dyrektorowi Pawlikowskiemu i kapelmistrzowi Spetrino szczere uznanie i podziękowanie. Nadmienić przytem wypada, że i zewnętrzne wyglądanie teatru świadczyło o niezwykłej uroczystości tego wieczoru. U szczytu głównego frontu teatru widniał gorejącemi głoskami ułożony napis „Manru", a audytoryum, rzęsiście oświetlone, było wypełnione po brzegi wyborową publicznością w strojach balowych. Wśród publiczności widać było kilku najwybitniejszych przedstawicieli muzyki polskiej, przybyłych z Warszawy i z Krakowa, oraz wielu innych gości zamiejscowych.

Przyjęcie przez publiczność nowej opery było nad wszelki opis entuzyastyczne. Po każdym akcie zapał publiczności rósł w nieskończoność, czemu dawały wyraz nieustające burze oklasków. Niepodobna było zliczyć tych wszystkich wieńców, bukietów i innych darów kwiatowych, jakie się posypały na scenę. Mistrz Paderewski, który w ubranej kwiatami loży prezydenta miasta przysłuchiwał się całemu przedstawieniu, musiał wreszcie uczynić zadość nieprzepartemu żądaniu publiczności ujrzenia twórcy „Manru" na scenie. Gdy się po raz pierwszy ukazał, oklaski stały się jeszcze potężniejsze, niż były poprzednio i wywoływaniom już nie było końca. Dyrektor Pawlikowski wręczył na scenie Paderewskiemu srebrny wieniec, ofiarowany przez panie lwowskie.

Także p. Bandrowski był z niesłychanym zapałem oklaskiwany, a publiczność wywołała również na znak uznania pp. Spetrina i Pawlikowskiego.

Przedstawienie skończyło się o godzinie pół do 12-tej. Tłumy publiczności otaczały gmach teatru przez cały czas przedstawienia, żądne choć z zewnątrz ujrzeć cośkolwiek z tego tryumfu sztuki polskiej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 czerwca.

(Z) W ciągu kilku dni ostatnich obniżył się kurs cztero-procentowej austryackiej renty koronowej dosyć znacznie i dziś wynosił tylko 96. Przed kilku tygodniami zaś, gdy jeszcze nawet nie było pewności, czy ustawa inwestycyjna zostanie w ciągu wiosennej sesyi uchwalona, płacono za tę rentę pomiędzy 97 a 98. Ta okoliczność zatem zdawałaby się przemawiać za słusznością twierdzenia autorów interpelacyj, wniesionych w Radzie państwa, pp. Kramarza, Grossa i Kaisera, że układ zawarty przez ministra skarbu z grupą Rotszyldowską, przyczynił się do obniżenia kursu naszej renty, a tem samem do pogorszenia kredytu państwowego. Wszelako interpelanci ci nie podali sposobu, w jaki możnaby zapobiedz tego rodzaju ewentualnościom. Najprostszym wydałby się sposób emisyi renty za pomocą publicznej subskrypcyi wprost na rachunek państwa, bez pośrednictwa banków. Experyment taki byłby jednak zanadto ryzykownym, gdyż nikt nie może zaręczyć, że taka subskrypcya, urządzona wprost na rachunek państwa, powiedzie się. Widzimy przecie, że nawet rządy państw tak obfitujących w kapitały, jak Francya, przy emisyach swych nie mogą obejść się bez pośrednictwa wielkich banków, lecz muszą im pewien haracz zapłacić, a że sam budżet państwowy także nie decyduje o kursie renty, tego najlepszym dowodem różnica między kursem renty francuskiej a pruskiej. Zarówno Francya jak i Prusy mają typ 3 procentowej renty, w świetle cyfr przedstawia się budżet Prus znacznie lepiej od francuskiego, a jednakmimo to kurs renty pruskiej jest o 16 proc. niższym od kursu renty francuskiej. Powodem tego zaś jest to, że Francya jest znacznie bogatsza od Prus i że w niej nierównie więcej kapitałów szukających lokacyi tylko w rentach. Austrya oczywiście nawet z Prusami nie może wytrzymać w tym względzie porównania i długo jeszcze będzie przy swych emisyach państwowych zależna od banków. Kurs renty austryackiej był wysoki głównie dlatego, że przez długi czas Austrya żadnej renty nie wypuszczała, obecnie zapotrzebowała naraz kilkuset milionów, więc kurs renty się obniżył. Jestto zjawisko naturalne i niemal automatycznie powtarzające się we wszystkich państwach przy każdej nowej emisyi. Bądź co bądź skonstatować warto, że w ostatnim kilkuletnim okresie drożyzny pieniędzy renta austryacka w porównaniu z rentą innych państw stosunkowo najmniej ucierpiała, z wyjątkiem oczywiście Francyi, gdzie całe społeczeństwo wyjątkową opieką otacza rentę państwową. W Anglii jednak w tym kilkuletnim okresie obniżył się kurs konsoli ze 116 na 93, a więc o 23%, w Niemczech spadła renta z powyżej 100 na 84, w tym samym zaś czasie w Austryi obniżył się kurs renty majowej (wspólnej) o 4%, austryackiej złotej o 5%, austryackiej koronowej o $6^1/_2$%.

Kurs akcyi kredytowych obniżył się dziś o przeszło 4 korony, w walorach przemysłowych był ruch nieznaczny, a z kolejowych drobne zwyżki uzyskały akcye kolei czeskich. — Widoki na żniwa znacznie się poprawiły w ostatnich dniach, dzięki obfitym deszczom, które spadły w wielu okolicach monarchii.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 684·00, węgierskie 686·00, Anglobanki 279·50, Uniony 560·00, Bankvereiny 481·50, Länderbanki 414·00, Ludwiki 429·50, Czerniowieckie 530·00, Elbethale 497·00, Renta papierowa 98·55, srebrna 98·20, austryacka złota 117·95, austr. renta wal. kor. 96·00, węgierska złota 117·95, węgierska renta wal. kor. 93·05, dukat 11·33, 20-franków. 19·08$^1/_2$, 20-markówka 23·50, ruble 2·53$^3/_4$.

S p o r t.

Wyścigi konne w Wiedniu. — Zjazd letni.

Dzień pierwszy 24 maja. Austryacka nagroda dla klaczy, 30.000 zwycięzkiej, 3000 K. drugiej, dla trzyletnich, meta 2400 mtr. Zapisano koni 118, biegało 10. P. v. Szemere „Magnes" po Matchbox od Triftless 1. P. A. v. Pechy „Pompadour" 2. Totalizator 19:10. — Nagroda Nini 4000 K. zwycięzcy, 600 K. drugiemu koniowi. Dla koni dwuletnich. Meta 1000 m. Zapisano koni 5, biegało 4. Br. G. Springer „Never Mind" po Dunure od Mirabel 1 Kap. George (pseudonim) „Belvedere" 2. Totalizator 19:10. — Nagroda Trompetera, bieg myśliwski, Handicap, 6000 K. zwycięzcy, 1500 K. drugiemu koniowi. Meta 4000 met. Zapisano koni 13, biegało 6. P. E. v. Blaskovits 4l. „Avar II" po Gunnersbury od Menyeczka (70 kg.) 1. Ks. M. E. Taxis 4let. „Baltavar" (70 kg.) 2. Totalizator 28 : 10.

Dzień drugi 26 maja. Nagroda Cambuscana 6000 K. zwycięzcy, 1000 K. drugiemu koniowi; meta 2800 mtr. Zapisano koni 14, biegało 7. Hr. E. Degenfeld 3l. „High Leicestershire" po Phil od Petroleuse 1. P. M. v. Szemere 4l. „Topromene" 2. Totalizator 41:10. — Nagroda Reichenau, bieg z płotami, 10.000 K. zwycięzcy, 1500 K. drugiemu koniowi. Meta 2400 metr. Zapisano koni 19, biegało 8. P. A. v. Lederer 5l. „Timar" po Balvany od Tresor 1. Por. G. v. Haas „Valaki" 2. Totalizator 58 : 10.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 10 czerwca. Z powodu sankcyonowania ustawy inwestycyjnej i spodziewanej już niebawem sankcyi ustawy o kanałach spławnych, postanowił tutejszy klub przemysłowców złożyć Cesarzowi za ustawy o tak ogromnej dla życia ekonomicznego w Austryi doniosłości, wiernopoddańcze podziękowanie i wręczyć Mu adres. Klub wybrał w tym celu komitet, który na wczorajszem posiedzeniu uchwalił wezwać do wspólnej akcyi Izby handlowo-przemysłowe, stowarzyszenia przemysłowe i związki rękodzielnicze wszystkich krajów koronnych. Wszystkie te Izby i stowarzyszenia będą zaproszone do podpisania wspólnego adresu. Wspólna deputacya wyrazi też najgorętsze podziękowanie prezesowi gabinetu dr. Koerberowi, który tak cenne oddał usługi ekonomicznym interesom Austryi.

Londyn 10 czerwca. Rzymski korespondent *Daily Mail* donosi, że ambasadorowie mocarstw mających władzę opiekuńczą nad Kretą, t. j. Anglii, Rosyi, Francyi i Włoch, obradowali nad petycyą kreteńskiego zgromadzenia narodowego, domagającą się połączenia Krety z Grecyą. Ambasadorowie uchwalili, że ze względu na Turcyę niemożliwe są jakiekolwiek dalsze ustępstwa na rzecz autonomii wyspy, a tem mniej może być mowy o jej połączeniu z Grecyą.

Salcburg 10 czerwca. Zwołane na wczoraj wieczór przez Wszechniemców zgromadzenie, rozbili socyalni demokraci. Przyszło do bijatyki. Zgromadzeni rzucali nawzajem na siebie kuflami od piwa. Wiele osób pokaleczono, jedna jest ciężko ranną. Cztery osoby aresztowano.

Paryż 10 czerwca. W wyścigach w Auteuil, w biegu „Grand steeple-chase", przyszedł pierwszy do mety „Calambrais" przed „Caraiman" i „Vraol". Wszystkie te trzy konie są francuskie.

Londyn 10 czerwca. Król Edward ma wydać proklamacyę do kolonij angielskich, w której wyrazi podziw i uznanie dla waleczności wojsk kolonialnych w Afryce południowej.

W kołach wrogich rządowi utrzymują, że proklamacya ma na celu przychylne usposobienie opinii kolonij, dla żądania nowych kontyngentów kolonialnych dla wojny w południowej Afryce.

Berlin 10 czerwca. Z odjazdem Walderseego z Chin ustała naczelna komenda nad wszystkimi wojskami. Mocarstwa zgodziły się, by nad każdym z osobna kontyngentem zagranicznym sprawował dowództwo najstarszy z jego oficerów.

Berlin 10 czerwca. Pancerniki „Gefion" i „Irena" w pierwszych dniach lipca odpłyną z Azyi wschodniej z powrotem do Niemiec.

Krążą pogłoski, że rząd ma zamiar zwołać parlament niemiecki w sierpniu na krótką sesyę celem uchwalenia ustawy o podatku wódczanym.

Kraków 10 czerwca. Rada stronnictwa chrześcijańsko-ludowego jeszcze przed wczorajszą uchwałą rady wykonawczej stronnictwa ludowego postanowiła zwołać kongres stronnictwa w ciągu bieżącego miesiąca do Krakowa lub Rzeszowa.

Petersburg 10 czerwca. Rada państwa odrzuciła znaczną większością głosów wypracowany i przedłożony przez ministra wojny, jenerała Kuropatkina, projekt ustawy wojskowej dla Finlandyi. Z większością głosował także wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz.

Paryż 10 czerwca. Policya paryska aresztowała dwóch anarchistów: fotografa Vigo i malarza Decoué, którzy w swych mieszkaniach fabrykowali materyały wybuchowe.

Helsingfors 10 czerwca. Zakazano zupełnie wydawania tutejszej gazety *Pohjalainen* i *Dziennika Wiborgskiego*. Nadto zawieszono wydawnictwa innych pism na 14 do 30 dni.

Londyn 10 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą z Szangaju, że rząd niemiecki zakupił grunta celem wybudowania koszar, w których umieszczonych będzie 800 żołnierzy niemieckich; załoga ta pozostanie stale w Chinach.

Poznań 10 czerwca. Administracya miejska zawarła z rządem kontrakt, mający na celu obwałowanie rzeki Warty celem uchronienia miasta od częstych zalewów. Koszta obwałowania będą wynosiły $1^1/_2$ miliona marek.

Kilku kupców niemieckich na prowincyi ogłasza w tutejszych pismach polskich oświadczenie, że do tow. hakatystów nie należą i że przez zarząd tego towarzystwa na listę członków podstępnie bez ich wiedzy wpisani zostali.

Najwyższa instancya potwierdziła orzeczenie sądu, że policya nie ma prawa zakazać właścicielom ziemskim przyjmowania robotników zagranicznych, ani też właściciele ziemscy nie potrzebują starać się u policyi o pozwolenie na to.

W Jarocinie odbędzie się dnia 19 czerwca wielki zjazd Niemców z całej prowincyi, zainaugurowany przez hakatystów.

Kraków 10 czerwca. Wczoraj odbyło się zebranie rady wykonawczej stronnictwa ludowego i posłów ludowych. Obecni byli pp. Bojko, Kubik, Krempa, Olszewski, Wójcik, Średniawski, oraz Jan Stapiński, Rewakowicz, Winkowski, dr. Szaflarski, dr. Mikołajski i dr. Bardel. Zebrani przyjęli przedewszystkiem przystąpienie posła Kubika do stronnictwa ludowego, następnie omawiano sytuacyę polityczną i uchwalono, że stronnictwo ludowe stoi na tem stanowisku w sprawie stosunku do Koła polskiego, jakie pp. Bojko, Krempa i Winkowski wyjaśnili w deklaracyi, złożonej na piśmie Kołu polskiemu w r. 1897.

Wobec pogłosek w niektórych pismach, jakoby poszczególni posłowie stronnictwa ludowego oświadczali się w zasadzie za wstąpieniem do Koła polskiego, zebranie stwierdziło, że tak posłowie Krempa i Kubik, jak i Bojko i Olszewski stoją na stanowisku uchwały z 27 maja 1901. Uchwalono dalej odpowiedzieć na znany list ks. Stojałowskiego. W końcu uchwalono zwołać kongres stronnictwa ludowego do Tarnowa na dzień 29 lub 30 czerwca, a na porządku dziennym obrad kongresu znajduje się między innymi kwestya stosunku do innych stronnictw politycznych, tem samem także do stronnictwa ks. Stojałowskiego.

Paryż 10 czerwca. Laberdesque zrezygnował z powtórnego wyzwania Maksa Regisa na pojedynek. Pojedynek Richarda z Regisem, odbędzie się, gdy Regis wyleczy się z rany, otrzymanej w pierwszym pojedynku z Laberdesquem.

Rada państwa.

Wiedeń 10 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów dokonano wyboru komisyi ugodowej, której zostanie przekazane przedłożenie kwotowe.

Następnie rozpoczął się dalszy ciąg dyskusyi jeneralnej nad kolejami lokalnemi. Pierwszy zabrał głos minister W i t t e k.

Wiedeń 10 czerwca. Izba panów rozpoczęła dziś rozprawę nad drogami wodnemi. Referent P r o s k o w e t z poleca do przyjęcia ustawę w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów. Następny mówca hr. Fr. T h u n wskazuje na wielkie znaczenie przedłożenia o drogach wodnych, będąc niejako uzupełnieniem dróg kolejowych. Podnosi konieczność regulacyi rzek, które rok rocznie wyrządzają ogromne szkody przez wylewy. Wita więc przedłożenie z wielką radością i oświadcza, że należy się za to rządowi wielka wdzięczność, że jego to ciągłym staraniom udało się wreszcie spowodować parlament do przystąpienia do pracy ekonomicznej. Ale dotychczasowej działalności parlamentu nie można jeszcze uważać za rekonwalescencyę. Parlament jeszcze nie jest zupełnie wyleczony, ale że tak stosunkowo dobrze poszło jest bezsprzecznie zasługą obecnego rządu. Następnie omawiał przedłożenia pod względem ekonomicznym i finansowym i podniósł, że tak ważne i wielkie sprawy nie powinny być bojaźliwie traktowane. Państwo będzie mogło ponieść ciężary z tem połączone. Następnie przemawiał p. Mauthner.

Wypadki w Chinach.

Yokohama 10 czerwca. Hr. Waldersee przybył w sobotę po południu do Kobe a wczoraj rano udał się w dalszą podróż do Tokio.

Pekin 10 czerwca. Biuro Reutera donosi: Lihungczang otrzymał półurzędową depeszę z zawiadomieniem, że dwór chiński powróci w ostatnich dniach do Pekinu.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 10 czerwca. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Weissenhoff z Ruskiej wsi. Hr. G. Romer z Krakowa. Generał-major Matt z Czerniowiec. Hr. K. Chłapowski z Poznania. A. Lax z Wiednia. Dr. B. Potocki z Sambora. Oberst A. Kraniser z Tarnopola. Oberstl. A. Meltzer z Tarnopola. Major E. Mattanovich z Tarnopola. Oberstl. K. Reichard z Czerniowiec. Major A. Hatz z Wiednia. W. Długosz z Borysławia. J. Wisłocki z Czerniowiec. L. Prek z Rzeszowa. K. Malczewski z Delatyna. E. Reiss z Czerniowiec. J. Wiedman z Czerniowiec. A. Heinrich z z Czerniowiec. S. Libicki z Warszawy. A. Pielschmann z Kaiserwald Böm. W. Postruski z Seredny. W. Cieńska ze Stnisowa.

HOTEL IMPERIAL

Przyjechali dnia 10 czerwca. B. Guńkiewicz z Krakowa. K. Zielonka z Węgier. M. Bogdańska z Młodypola. T. Baron z Czerniowiec. H. Richter z Wiednia. B. Wittling z Kałusza. Hr. Polytyło z Warszawy. Kapitan J. Klebinder z Wiednia. Dr. Briefer z Przemyśla. Prof. L Soczy, adjunkt E. Pr. Cholnky, Dr. M. Löwenthej, W. Seemeijes, St. Belnleszko, St. Benisch, S. Bodnár, H. Diwéky, E. Endéy, Z. Kerner, J. Kowach i J. Tomek wszyscy z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 10 czerwca. M. Chyliński z Krakowa. J. Kiełczewski z Rosyi. Dr. S. Pohorecki z Tarnopola. E. Gutter z Maryampola. J. Lewicki z Horodenki. J. Bartosiewicz z Klęczan. M. Wysocki z Ostobusza. H. Mierzyński z Dubowic. M. Czajkowska z Przemyśla. M. Younga z Starego Miękisza. J. Puchalski z Żółkwi. M. Schulz z Opawy. Dr. Newestiuk z Mostów wielkich. O. Sala z Wysocka. K. Marmorosz z Karowa. M. Bebowski z Wołynia.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.

Przyjechali dnia 10 czerwca. M. Pokiński z Strzyżowa. J. Biliński z Kołomyi. D. Gross z Budapesztu. J. Jurim, J. Höfner i M. Gottlieber z Wiednia. N. hr. Czosnowski z Krakowa. F. Sozański z Kornelowic. A. Cyga z Bursztyna. K. Durski z Przemyśla. M. Schor z Drohobycza. K. Nordis z Gródka. A. Chlebik z Rzeszowa. A. Żelewski z Wrocławia. E. Dąbrowski z Szczawnicy. Z. Stanisławski z Drohobycza. M. Lekczyńska z Remenowa. R. Kamińska z Wołynia. D. Chlebowicki z Przemyślan.

Lwów 10 czerwca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 533.00 do 544.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 592.00 do 602.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.10 do 99.80. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·— do 91.70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·— do 96·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·70 do 102·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 100·00 do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.30 do 93·—, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·50 do 88·20, $4^1/_2$% po 200 koron 97·25 do 97·95.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·00 do 19·25. Rubel rosyjski papierowy 253·20 do 255.80. 100 marek niemieckich 117·30 do 117·80.

Wiedeń 10 czerwca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 24·35. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·60.

Berlin 10 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 43·30.

Paryż 10 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·20. Mąka („Fleur de Paris") 24·65.

Wiedeń 10 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec 8·15—8·20, na jesień 8·43—8·44; żyto na maj-czerwiec 7·95—8·00, na jesień 7·27—7·28; kukurudza na maj-czerwiec 5·63—5·64. na czerwiec-lipiec 0·00—0·00 na lipiec-sierpień 5·66—5·67, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 7·86—7·87; owies na maj-czerwiec 7·90—8·00, na jesień 6·43—6·44. Rzepak na sierpień - wrzesień 13·55—13·65, na wrzesień-październik 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: słaba. — Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 10 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na czerwiec 0·00—0·00, na październik 8·15—8·16; żyto na październik 6·86—6·88; owies na październik 6·08—6·09; kukurudza na czerwiec 5·35—5·36, na lipiec 5·39—5·40, na maj (1902) 5·15—5·16. Rzepak na sierpień 13·10—13·20. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna Tendencya: lepsza. Pogoda: piękna.

C. k. austryackie koleje państwowe.

L. 26852/VI

OGŁOSZENIE

Rozszerzenie zakresu działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych w lokalu ajencyi dzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmanna l. 9.

Z dniem 15. maja b. r. rozszerzono zakres działania miejskiego biura sprzedaży biletów kolejowych (Ajencya uzienników St. J. Sokołowskiego we Lwowie, pasaż Hausmana l. 9.) tak, że odtąd oprócz biletów do stacyi, położonych w Galicyi i na Bukdwinie, sprzedawać będzie to biuro także bilety do stacyi austryackich, węgierskich i zagranicznych kolei, o ile takie bezpośrednie bilety i przy kasach kolejowych na głównym dworcu wydawane bywają.

Ze względu na przeniesienie całej ekspedycyi osobowej do prowizorycznego dworca, uprasza się P. T. Publiczność, aby dla własnej wygody zechciała zaopatrywać się w bilety jazdy w wyż wspomnianej ajencyi dzienników lub też w biurze informacyjnem c. k. kolei państwowych ul. Krasickich l. 5.

Lwów, w maju 1901.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.

K. k. österr. Staatsbahnen.

Zl. 26852/VI

KUNDMACHUNG

Erweiterung des Wirkungskreises der städtischen Fahrkartenausgabestelle in der Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski in Lemberg Passage Hausmann Nr. 9.

Mit Giltigkieit vom 15. Mai l. J. wird der Wirkungskreis der städtischen Fahrkartenausgabestelle (Zeitungsagentie des St. J. Sokołowski Lemberg, Passage Hausmann Nr. 9) dahin erweitert, dass dieses Bureau nunmehr ausser den Fahrkarten nach den in Galizien und der Bukowina gelegenen Stationen auch Fahrkarten nach denjenigen Stationen der örsterreichischen, ungarischen und ausländischen Bahnen ausgeben wird, nach welchen directe Fahrkarten an den Cassen am Centralbahnhofe erhältlich sind.

Mit Rücksicht auf die erfolgte Übertragung des gesammten Personenexpedites in den provisorischen Bahnhof. wird das P. T. Publicum eingeladen, zur eigenen Bequemlichkeit die Fahrkarten in dieser Verkaufsstelle, Passage Hausmann Nr. 9 oder im Auskunftsbureau der k. k. Staatsbahnen, Krasickigasse Nr. 5. zu lösen.

Lemberg, im Mai 1901.

K. K. Staatsbahn-Direction.

Ц. к. австрийскі зелїзниці державні.

Г. 26852/VI.

ОПОВІЩЕНЄ

Розширенє круга дїланя мійского бюра продажи білєтів зелїзничих в люкали агенциі часописей Ст. І. Соколовского у Львові, пасаж Гавсмана ч. 9.

З Днем 15. мая с. р. розширяє ся круч дїланя мійского бюра продажи бідєтів зелїничих (Агенця часописей Ст. І. Сокодовского у Львові, пасаж Гавасмана ч. 9) в той спосіб, що крім білемів до стацнй в Галичинї і па Буковинї, буде се бюро продавати також білети до стаций зелїзниць авастрийских, угорских і заграничних о скілько такі безпосереднї білєти продає ся в касах на головнім двірци.

З огляду на перенесенє цїлої експедиций особовоі до провізоричного двірця, упрашаэ ся П. Т. Публику, щоби зволила для власнї вигоди, куповати білєти їзди у висше згаданої агенциі, або в бюрі інформацнйнім ц. к. зелїиниць державних ул. Красїцких ч. 5.

Ллвів, в маю 1901.

Ц. к. Дирекция зелїзниць державних.

F. Kornecki i Sp. Lwów, Pasaż Hausmana polecają najtaniej i we wielkim wyborze

Fulary, Batysty, Perkale.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Nowo założony skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów ul. Halicka 16 poleca płótna i weby korczyńskie w szerekościach 80, 90, 150, 165, 180 cmt.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Kastelówka, willa „Jaga" Nabielaka 15 — Dwa pokoje umeblowane, lub dwa pokoje, przedpokój i kuchnia bez mebli od 1 czerwca do wynajęcia. — I. piętro.

Mleczarnia w Baremianach poczta Jazłowce, wysyła opłatnie za zaliczką masło deserowe w 5 kil. paczkach po K. 10 hal. 30.

Brzuchowice, willa o kilkunastu ubikacyach, pięknie położona, korzystnie do sprzedania. Ul. Kopernika 18, II p.

Na skromnych warunkach przyjmę posadę rachmistrza, sekretarza dóbr itp. Posiadam świadectwa z rachunkowości, gospodarstwa mleczarstwa, egzamin ekspedytora pocztowego „Swit" p. r. Kraków.

Biuro nauczycielskie Mme Allement poleca bardzo dobre nauczycielki Polki i Niemki na czas wakacyi.

Kantorzystka z czytelnem pismem biegła w polskim i niemieckim języku, **znajdzie posadę w mleczarni na prowincyi.** Zgłoszenia L. W. przyjmuje biuro dzienników Plohna, Lwów.

Łóżka żelazne, składane po złr. 5·50 z bokami, orzechowo lakierowane po złr. 12·50, 14, 16, 18, 20. Materace druciane po złr. 12·50, łóżeczka dziecinne po złr. 12·50, 14, 16, 18 poleca **Piotr Chrząstowski,** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Kurkowa 3. Różne mieszkania frontowe **zaraz,** oficynowe od 1 września do najęcia.

Trzy talerze Pistoryusza poprawnej konstrukcyi w zupełnie dobrym stanie sprzeda Zarząd dóbr w Wolicy Komorowej p. Sokal.

Ulica Badenich 9. Pomieszkania z konfortem urządzone, z wodociągami i łazienkami do wynajęcia.

32 ct. pół kila znakomitej majowej Bryndzy tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. **Batorego 2.**

Katolik postępowy gospodarz, poszukuje dzierżawy około 600 morgów i kupna małego folwarku, około 100 morgów. Warunki: dobra gleba, porządne budynki, ładna okolica nad rzeką. Malinowski, Bursztyn.

Pomieszkanie eleganckie **5 pokoi,** przedpokój, kuchnia, łazienki, wodociągi, gazowe oświetlenie w kamienicy ulica Ochronek 8 zaraz do wynajęcia.

Nagrobki kamienne piękne i tanie, oraz roboty kamieniarskie i cementowe, wykonuje należycie po cenach skromnych. **Szczudłowski,** Lwów, Łyczakowska 103.

Potrzebnym jest

Pisarz folwarczny

mogący zarazem kształcić się praktycznie w zawodzie gospodarskim. Zgłoszenia zaopatrzone w odpisy świadectw, przyjmuje Ajencya dzienników Wgo **Sokołowskiego** we Lwowie, Pasaż Hausmana 9. Podania nie uwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi.

Uczeń znajdzie umieszczenie w Magazynie Galanteryjnym **Górski i Szydłowski** Lwów, plac Maryacki 8.

Przeistoczenie Gorsetów



Skończenie piękna figura. — Zupełna swoboda. — Łatwe do prania. Stalki łatwe do wyjęcia. Wyłączna sprzedaż oryginalnych angielskich „Platinnus" Anti-gorsetów u firmy

Ferdynand Güttler
LWÓW
Halicka liczba 20.

Dom Polski w Copotach *(Zoppot Südstr. 71 a. b. c. 72)*

poleca na sezon kąpielowy **mieszkania** większe i miejsze, oraz pojedyncze pokoje

Cena pokoju wraz z całodziennem utrzymaniem, począwszy od mk. 5.50 za dobę.

Całodzienne utrzymanie bez mieszkania mk. 4.25. Obiady w abonamencie po mk. 1.75 bez abonamentu 2·—

Mieszkania bezwarunkowo suche. Położenie nader piękne: tuż nad morzem przy parku, bliziutko kurhauzu i kąpielni.

SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

2·50
HAMAK dla DOROSŁYCH
poleca MAGAZYN firmy
Kauczyński i Oberski
LWÓW
ul. Karola Ludwika 7. filia: Halicka 6.

Dla teraźniejszych zasiewów
Turnips angielski
czyli olbrzymia Rzepa pastewna 1 kilo złr. 1·50—5 kilo złr. 7.20
Rzepa pastewna bawarska duża 1 kilo złr. 1·10—5 kilo złr. 5·25.
Obsiew jednego morga $1\frac{1}{2}$ kilo
poleca Główny skład nasion TEOFILA ŁUCKIEGO w Mełnie
Poczta Strzeliska nowe

FARBY POKOSTOWE fachowo sporządzone, w najlepszym gatunku, pod gwarancyą za trwałość, we wszystkich kolorach.

Carbolineum „Avenariusa" **najlepsza dotychczas istniejąca marka.** (Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny).

Patentowane mineralne farby fasadowe trwałe na działanie powietrza. (Skład dla Galicyi i Bukowiny).

Tektura ogniotrwała, Płyty izolacyjne, Ter, Cement, Gips, Pochodnie,

Pasy maszynowe skórzane, konopne, surowe i napuszczane. Węże gumowe, Płyty gumowe, Asbest, Płyty asbestowe, Tektura, Metal do wylewania panewek, Cyna, Ołów, Rury ołowiane, Rury cynowe, Linewki druciane, Konopie włoskie i krajowe, Kłaki, Knoty do panewek, Bawełna do czyszczenia. Tłuszcze do transmisyi, Oliwy do maszyn, Oliwiarki, Koneweczki do gaszenia ognia i do pojenia koni, Węże konopne zwykłe i gumowane, Gaza na pytle do młynów jedwabna we wszystkich grubościach i szerokościach, Kasy i kasetki żelazne ogniotrwałe i pewne od włamań, Wyżymaczki i t. p.

Wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny

Lakierów angielskich

powozowych, do szlufowania, do podłóg, na skóry, żelazo, firm Wilkinson, Heywood, Clarck i Nobles, Hoare w Londynie.

GŁÓWNY SKŁAD znanych w całym kraju niezawodnych

ZAPAŁEK SZWEDZKICH najlepszych i najpraktyczniejszych zapałek **dla domów prywatnych, kawiarń, restauracyj itp., itp.**

poleca po cenach możliwie najniższych

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek liczba 38.

Wyczerpujące **CENNIKI**, które wydaję dwa razy do roku do 30.000 egzemplarzy, słrżą do dyspozycyi bezpłatnie.

TOPOLNICA

w powiecie Starosamborskim

Stacya klimatyczna w pódgórzu karpackiem w malowniczej kotlinie o powietrzu górskiem i lasowem z orzeźwiającą kąpielą rzeczną; w pensyonacie całe utrzymanie i mieszkanie

Adres: Błażej Rudnicki
Topolnica
op. Łopuszanka chomina.

Już wyszedł 6 i 7-my zeszyt dzieła
Prof. Michała Lityńskiego
Wiek XIX w Obrazach historycznych.
Cena zeszytu 25 ct.

Całe dzieło zawiera popularną historyę XIX wieku, bogato illustrowaną i obejmuje 10 zeszytów dwuarkuszowych. Zeszyty wychodzą regularnie w odstępach tygodniowych. Składający zaraz przedpłatę za całość płaci tylko 2 złr. i otrzyma dzieło w drugiej połowie maja b. r.

Ekspedycya w biurze dzienników St. Sokołowskiego Pasaż Hausmanna 9.

Zakład wodoleczniczy i pensyonat

„ZOFJÓWKA"

w Brzuchowicach koło Lwowa

Zakład położony w parku kilkudziesięciu-morgowym, przepuszczalnym terenie, otoczony lasami szpilkowymi. Pierwszorzędne urządzenia wodolecznicze, masaż, elektryzowanie, kąpiele mineralne i igliwiowe.

Stale mieszka w Zakładzie lekarz Dr. Edw. Kikinger, który osobiście kieruje zabiegami.

W pensyonacie obok zakładu, pokoje umeblowane z usługą i światłem, kuchnia domoma. ***Panie i panienki bez towarzystwa znajdą troskliwą opiekę.***

Wytwornie urządzone łazienki do kąpieli stawowych o wodzie bieżącej i tuszach. Dla dochodzących zabiegi wodolecznicze, kąpiele parowe i w warunkach pojedynczo lub w abonamencie. — Początek sezonu 20 maja. Ceny umiarkowane.

Informacyi udziela zarząd lub lekarz zakładowy.



Na kawałek cukru bierze się w razie potrzeby 20 do 40 kropli

by ułatwić trawienie, wywołać apetyt i żołądek posilić przez **A. Thierrego Balsam** z zieloną marką ochronną zakonnicy i zamknięciem kapslowem z zieloną marką ochronną zakonnicy i wyciśniętą firmą **Allein echt.**

Pojedyncze flaszki do otrzymania prawie we wszystkich aptekach. Pocztą franko 12 małych i 6 podw. flaszek 4 korony. Flakony próbne wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów w świecie za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. Adresować należy do A. Thierrego Apteki pod aniołem stróżem w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Unikać trzeba naśladownictw i zważać na regestrowaną we wszystkich krajach zieloną markę ochronną zakonnicy

Niezliczone attesta są do przejrzenia i codziennie przybywają nowe.

Lep na muchy, trzaski na muchy, papier na muchy

POLECA
W. CZOPP — Żółkiewska 2.

DENTOL

niezrównane, hygieniczne płukanie do ust. — Cena 2 K.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20, Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Przedostatni tydzień od 11 do 18 czerwca 1901. | Główna wygrana Koron **30.000** wartości

Losy Concordia po 1 koronie. *polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Kornmann & Feigenmann, Samuely & Landau. Wiktor Chajes i Spółka, Aug. Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien*

BALSAM mentolowo-kamforowy do nacierania zewnętrznego na usmierzenie bolu, wyrobu **Piotra Cukiera** aptekarza **w Obertynie**. Cena flakonu 80 halerzy. Do nabycia we wszystkich aptekach. Główny skład w aptece pod węgierską koroną Jakóba Piepesa Poratyńskiego, Lwów plac Bernardyński.

Inserat należy wyciąć i zachować.

Patentowany w Anglii, Niemczech, Włoszech, Francyi i Węgrzech

nowe stosowanie termoterapii

zapomocą patentowanych przyrządów (i właściwej dyety), które wyrabiając **parę**, wyciągają z organizmu **chorobliwe soki i stanowczo i szybko leczą:** Choroby żołądka, ślepej kiszki, śledziony, wątroby, nerek, cukrową chorobę, ischias, choroby kobiece, płucne i zbyteczną otyłość, **bez użycia lekarstwa.** Porady udziela tylko osobiście wynalazca, który od lat 30 wymienioną metodę stosuje. Chorzy mogą się leczyć sami lub w porozumieniu ze swoim lekarzem. Leczenie trwa w miarę stanu choroby **kilka** najwyżej **kilkanaście dni.** Na korespondencye odpowiada się, jeżeli jest załączona **koperta już zaadresowana i opatrzona marką.** — Przyrządy składają się **z wełny gurtu i kawałka płótna.**

Mieczysław Kozłowski, w Nowym Sączu, ul. Grodzka l. 531.



BLUZKI DAMSKIE

batystowe, zefirowe, kretonowe, pikowe, alpagowe, wełniane od 2·75. **JEDWABNE** od 6·50 do 16 złr., najmodniejsze wzory, oryginalny fason. **Gersona** gorsety francuzkie Madame Weis, idealna forma 7·50

Górski i Szydłowski
Lwów, pl. Maryacki 8.
(róg Hetmańskiej).

Worochta

w uroczej, górskiej okolicy w Karpatach, 800 mt. nad p. m. $2\frac{1}{2}$ godziny od Stanisławowa. Stacya i telegraf w miejscu. Na całą wschodnią Galicyę pierwszy wzorowo urządzony

Pensyonat klimatyczny
Willa „Jasna Polana"

kąpiele Prutowe, łazienka ogrzewana, czylelnia, kucharz pierwszorzędny — w sezonie letnim w zakładzie reunioniony, tennis i inne gry. Sezon wiosenny od 1 maja, letni od 1 lipca, zimowy od 1 października. Listowne zamówienia na mieszkania. Na zbiorowe zaś wycieczki za uwiadomieniem telegraficznem przyjmuje zarząd pensyonatu **„Jasna Polana" w Worochcie.**

Na sezon letni!

Kremy na żółte buciki.
Kremy białe i czarne na lakiery na skórkę „Chevreaux".
Mydełko do czyszczenia żółtych skór i bucików.
Lakier na żółte buciki (zniszczone) w trzech cieniach.
Lakier czarny na buciki krajowy i angielski.
Apretura do zaczerniania żółtych zniszczonych bucików.
Apretura na skórkę Maroquin.

Nowość

Gumka do czyszczenia białych rękawiczek glacé

poleca najtaniej magazyn

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Cognac stary z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 K., albo 2 litry K. 16, młody 2 litry K. 9·60.

Wino łagodne, dobrze wyleżane, dostarcza od 56 litrów zwyż, białe, litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt HERTL** właściciel dóbr zamek Golicz, przy Gonobitz w Styryi.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.